

ODDZIAŁ STOLECZNY

1996

nr

3



WOLNE MIASTO
KROLEWSKIE
STANISLAWOW



TARNOPOL

Warszawa



Listopad



WOLNE MIASTO
KROLEWSKIE
STRYZOW



WOLNE MIASTO
KROLEWSKIE
KOLOMYJA



CZORTKOW

Biuletyn Informacyjny

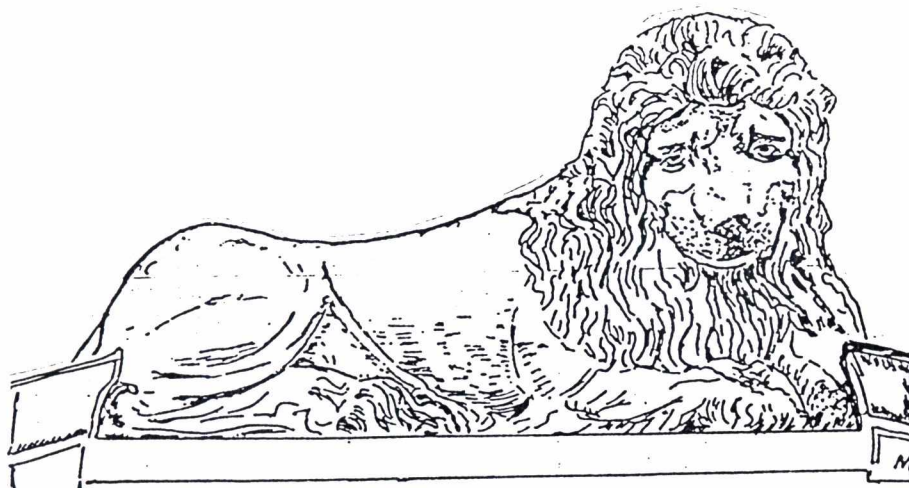


Biuletyn Informacyjny

Nr 3
Listopad 1996

TREŚĆ

Do członków TML	 s.	2
Tadeusz M. Nittman	Dzieciom żołnierzom	3
Piosenka o Jurku Bitschanie		4
Aleksandra Zagórska	Śmierć Orłęcia	5
Piosenka o Cmentarzu na Łyczakowie		8
"Pobudka"		9
Helena Olszewska-Pazyrzyna	Listopadowa zaduma	10
Jadwiga Sibiga	Polskie Termopile	12
Stanisław Leszczyński	Powtórnie uśmierceni	13
Radosław Konarski	Niedaleko od Kraju	16
Beata Fedorcio	Gdzie jesteś Ojczyzno	20
Diariusz Prezesa oddziału		21
Nasze lektury		23
Alicja Kocan	Zjazd Tarnopolan	24
Teresa Pakosz	List ze Lwowa	25
Halina Owczarek	Co słyszać na lwowskiej fali.	26
Roman Małowski	Wieści z Kijowa	28
Apel		28
Adam Hollanek	Jak Pasaż Mikolascha	29
	Kultura za pierwszych sowietów.	30
Leopold Lewin	Mickiewiczowi w hołdzie	31
Replika sztandaru Obrońców Lwowa		32
Adam Hollanek	Dni polskości pełne	33
Genowefa Dyląg	180 lat szkoły św. Marii Magda-	
	leny	34
Kronika		36
Dziękujemy!		39
Komunikaty		40
Odeszli		41
Obrońcy Lwowa pochowani w Warszawie		42
Od Kolekcji Leopoldis		43



Towarzystwo Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich
ODDZIAŁ STOLECZNY
00-322 Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 64



TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW LWOWA
ODDZIAŁ STOLECZNY

Warszawa, 15 lipca 1996r.

Drodzy Przyjaciele z Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich!

Powstały przed sześciu laty Stołeczny Oddział Towarzystwa w początkowym okresie swego istnienia bujnie się rozwijał, dochodząc do ponad 2 tys. członków zrzeszonych w pięciu klubach.

W ostatnich latach obserwujemy zmniejszanie się liczby członków, spowodowane wielu zgonami, złym stanem zdrowia oraz mniejszą aktywnością, przejawiającą się małą frekwencją na naszych zebraniach, odczytach i różnych uroczystościach.

Trudno zresztą powiedzieć ilu nas aktualnie jest w Towarzystwie, gdyż spora ilość członków nie opłaca składek.

PRZYPOMINAMY, że składki członkowskie, które są podstawą naszej działalności wynoszą obecnie 3 zł miesięcznie, przy czym osobom posiadającym niskie emerytury, czy renty, mogą być zmniejszone lub całkowicie zniesione.

Członkami Towarzystwa - prócz rodowitych lwowian i kresowian - mogą być ich dzieci, wnuki czy wręcz jeno sympatycy.

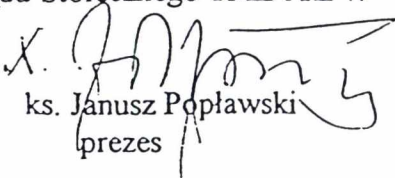
W celu uściślenia ilości członków prosimy tych, którzy do tej pory jeszcze nie opłacili bieżących składek, o zgłoszenie się w biurze TML i KPW przy ul. Krakowskie Przedmieście 64, Dom Wspólnoty Polskiej, pokój nr 10.

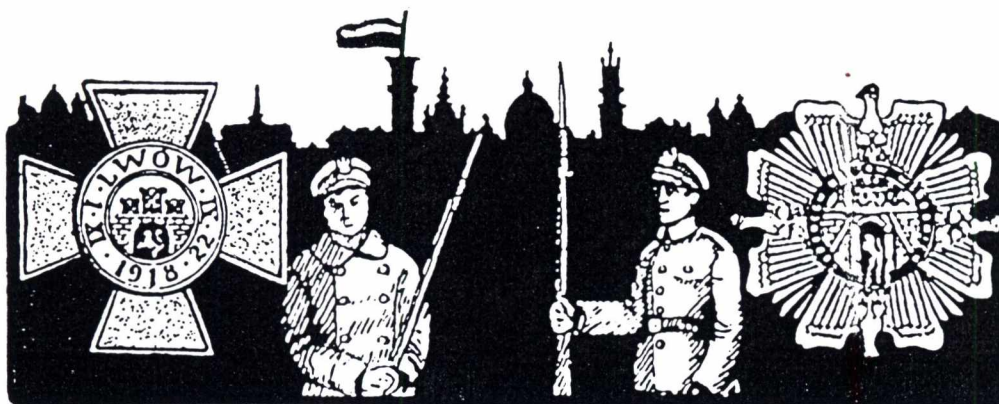
Biuro jest czynne we wtorki i czwartki w godz. 10.00 - 13.30 i we środy 15.00-17.30. Telefon centr. 635-04-40, wewn. 223, z przerwą urlopową w miesiącu lipcu. Tradycyjne spotkania z prelekcjami o tematyce wschodniej odbywają się zazwyczaj w drugie środy miesiąca (dokładne informacje na tablicy ogłoszeń przed pokojem nr 10).

Wznowiliśmy wydawanie Biuletynu Informacyjnego (pod redakcją p. Danuty Łomaczewskiej) - do nabycia w sekretariacie.

Przy okazji pragnę podziękować nowemu Zarządowi Oddziału Stołecznego za ofiarne zaangażowanie się w realizację nowych planów i projektów pracy oraz wielu Członkom T-wa za zgłaszanie gotowości do współpracy dla dobra Polaków mieszkających na Kresach Płd.-Wsch.

Z życzeniami zdrowia i sił na najdłuższe lata życia -
w imieniu Zarządu Stołecznego TML i KPW

X. 
ks. Janusz Popławski
prezes



Tadeusz M. Nittman

Dzieciom żołnierzom

... Leje się młoda krew
na bruk polskiego Lwowa...
Czy pieśni dawnej zew,
czy serc tych moc wichrowa?

Czy szum husarskich piór
wyśnionych w matki łonie
obudził mocy wtór
na owej kresów stronie?

Tam kędy srogi bój,
gdzie matek okrzyk leci
przepojon łzami - "Mój!" -
gdzie bronią Lwowa - dzieci!

Gdzie starszych już nie stało -
Król-Duch w kołyski schodzi -
mało snąć mężów - mało -
więc krwawią za nich młodzi.

A każdy rubin krwi
to dług wasz - wy! potomni!
Dziś walczym jeno my!
Niech naród nie zapomni.

Niech nie zapomni nam
tych zmagień do ostatka.
Buduje polski chram
krwią swoją Polka-matka.

Budują go bez sków
dziecinne ręce lasze -
najmłodszy polski huf -
Czuj duch - zwycięstwo nasze!

Piosenka o Jurku Bitschanie

mel. ks. Józef Polit

sł. Anna Fischerówna

Mamo najdroższa! bądź zdro-wa! do bra-ci i-----dę
w bój! Two-je u-czy-ły mnie sło-wa na-u-czył
przy-kład twój. Pi-sząc to, Ju--rek drżał ca--ły, już w mieście
wal-czy wróg, hu---czą ar-ma-ty, grzmia strzały, lecz Ju-rek
nie znał trwóg...

"Nowy śpiewnik szkolny", Przemysł 1920 r.

Mamo najdroższa! bądź zdrowa!

Do braci idę w bój!

Twoje uczyły mnie słowa,

Nauczył przykład twój.

Pisząc to Jurek drżał cały.

Już w mieście walczy wróg,

Huczą armaty, grzmia strzały,

Lecz Jurek nie znał trwóg...

Wymknął się z domu, biegł śmiało,

Gdzie bratni szereg stał,

Chwycił karabin w dłoń małą,

Wymierzył celny strzał.

Toczy się walka zacięta,

Obfity śmierci plon,

Biją się polskie Orlęta,

Ze wszystkich Lwowa stron.

Bije się Jurek w szeregu,

Cmentarnych broni wzgórz.

Krew się czerwieni na śniegu,

Lecz cóż tam krew - ach cóż?!

Jurek na chwilę upada,

Lecz wnet podnosi się,

Pędzi gdzie wrogów gromada,

Do swoich znów się rwie.

Rwie się, lecz pada na nowo...

"Ach, mamo - nie płacz! nie!...

Niebios Przeczysta Królowo!

Ty dalej prowadź mnie!"...

Żywi walczyli do rana,

Do złotych słońca zórz,

Ale - bez Jurka Bitschana,

Bo Jurek... spoczął już...

Aleksandra Zagórska

Śmierć Orlecia

Dnia 17 listopada by-
łam służbowo na stronie
polskiej, a ponieważ wr-
cać miałam dopiero nastę-
pnego dnia, bo dopiero
wtedy kpt. Kmita z naszej
Komendy miał mi wręczyć
pisma, zaszłam na Kulpar-
ków do domu. Otworzył mi
drzwi mój czternastolet-
ni syn z pierwszego mał-
żeństwa, Jurek Bitschan.
Właśnie wstał z łóżka po
przebyciu anginy. Ucie-
szył się ogromnie na mój
widok. Na drugi dzień od-
prowadził mnie do linii
frontu, przez którą mu-
siałam przejść. Stał na
rogu ulicy Leona Sapie-
hy i patrzył za mną. Ja
także oglądałam się, do-
póki róg ulicy nie za-
słonił mi widoku syna.



Było to nasze widzenie ostatnie. Na drugi dzień Jurek za-
meldował się do wojska, a w parę dni później poległ. Kiedy je-
stem we Lwowie na tej ulicy, staje mi zawsze obraz Jurka, pa-
trzącego za mną.

Na kwaterze kurierek zastałam ruch jeszcze bardziej wzmo-
żony. Było to bezpośrednio przed atakiem decydującym naszych
wojsk. Kurierki biegały z meldunkami i rozkazami. Na ulicach
strzelano do przechodniów. Dnia 21. zastrzelono idącą służbo-
wo kurierkę Felicję Sulimirską¹⁾, bratanicę Komendanta Uzupeł-
nień, kpt. Wita Sulimirskiego.

Godziny mijały w ogromnym zdenerowaniu i pośpiechu.

Wreszcie w nocy z dnia 21 na 22. zapotrzebowanie na służ-
bę kurierek ustało. Słychać było przez całą noc odgłosy walk
i nieustanną strzelaninę.

Zasnęłyśmy w ubraniu. Zbudziło nas słońce i radosne okrzy-
ki na ulicach.

Dopadłyśmy okien - polskie mundury na ulicach! Nieopisana
radość, entuzjizm, witanie - jakże serdeczne - naszych żoł-
nierzy!

Kurierki udały się do rodzin. Pozostały przy mnie Stani-
sława Paleolog²⁾ i Wanda Lechowin³⁾. Z nimi razem poszłam og-
lądać ślady walk na ulicach i pałacy się Sejm. Nie przeczu-
wałam, że dla mnie ten dzień, radosny nad wyraz, tragicznie
się skończy. Już w południe, wróciwszy do kwatery kurierek,

1. ur. 1897, śmiertelnie raniona na ul. Fredry, zm. 22 XI.

2. ur. 1898, adiutantka Al. Zagórskiej, zm. w 1968 w Krakowie.

3. ur. 1895, kurierka, zm. we Lwowie w 1927.

dowiedziałam się, że był mój mąż i powiedział, że idzie na poszukiwanie Jurka, który ranny ma znajdować się w jednym ze szpitali. Rozpoczęłam i ja wędrówkę po szpitalach. Jurka nigdzie nie było. Wróciłam już o zmroku do domu, na Kulparków. Po drodze spotkałam jednego z oficerów oddziału, w którym służył mój syn, i ten potwierdził wiadomość, że Jurek jest ranny w walce na cmentarzu Łyczakowskim. Czekałam na powrót męża w ogromnym przygnębieniu i wśród najgorszych przeczuć. Nie wiem już, o której godzinie wrócił mój mąż. - "Poległ jak bohater" - powiedział wchodząc. Powiedział jeszcze, że znalazł Go martwego na cmentarzu Łyczakowskim. Leżał na skrwawionym śniegu, okryty białymi chryzantemami.

Najdroższą pamiątką po Nim jest bilecik, który zostawił na stole odchodząc z domu:

Kochany Batusiu!

Gdyś daś mi wiadomości z wojska. Chęć skarać się muszę na tyle sil by móc ~~stawić~~ stawić i wybrnąć.

Odwiecznikiem tej młodości jest iść gdy ma się dość sil do wojska bratnie iagle dla wszysto dresiu Jura i rank wa ~~atrum~~ jui tyle ile może było.

Jurek

W parę dni później dowiedziałam się bliższych szczegółów. Ppor. Plutecki 1), świadek naoczny, przyszedł opowiedzieć przebieg wypadków.

W nocy przyszedł rozkaz do kompanii Kulparkowskiej atakowania Ukraińców, zajęcia Pohulanki i Snopkowa.

Jurka nie chciało zabrać z powodu zbyt młodego wieku, ale gorąco prosił o nie zostawienie Go na Kwaterze. - "Spaliłbym się ze wstydu" - powiedział. Dowódca pozwolił i powierzył opiekę nad Jurkiem staremu, doświadczonemu żołnierzowi, chor. Aleksandrowi Śliwińskiemu 2).

Po zajęciu Snopkowa - Jurka postawiono na warcie. Porwani zapałem bojowym ochotnicy, głównie z Legii Oficerskiej, za-pragnęli pójść dalej i zaatakować siły ukraińskie, zgromadzone w koszarach Piotra i Pawła, z cmentarza Łyczakowskiego, położonego naprzeciwko tych koszar.

Idąc na cmentarz, przeszli obok budki, w której stał Jurek. Jeden z nich powiedział: - "Co kawaler ma tutaj stać - proszę z nami". Jurek chętnie poszedł. Na cmentarzu rozpoczęli strzelaninę. Odpowiedziano im z koszar Piotra i Pawła, gdzie stali Ukraińcy, gęstymi strzałami z karabinów maszynowych.

W pewnej chwili Aleksander Śliwiński zawołał do Jurka: - "Chodź tutaj, stąd lepiej strzelać". Jurek podbiegł kilka kroków na drugą stronę drogi cmentarnej. Trafiało Go od razu parę kul w nogi. Zawołał: - "Jestem ranny". - Upadł, ale w po-

1. Adam Plutecki, ur. 1895, kmndt 1 komp. Kulparkowskiej.

2. ur. 1873, dowborczyk, chor. komp. Kulparkowskiej, poległ ratując Jurka.

zycji leżącej próbował strzelać dalej. Śliwińskiego pocisk ugodził w głowę odrywając część twarzy, zaledwie zdążył zawołać na Jurka.

Ppor. Plutecki przeniósł Jurka o parę kroków dalej, za kaplicę i przewiązał Mu rany na nogach. W trakcie opatrunku kula strzaskała Pluteckiemu ramię w łokciu. Strzelanina od strony koszar stała się tak silna, że nieliczna grupa atakujących zmuszona była wycofać się w kierunku Pohulanki, pozostawiając rannych i zabitych. Nieco później wysłano po rannych nosze, ale nie mogły one dotrzeć na miejsce z powodu nieustannej strzelaniny i wróciły z chorągwią Czerwonego Krzyża, posiekana literalnie przez kule.

Pogrzeb Jurka i Aleksandra Śliwińskiego, bo pochowano ich razem, odbył się przy odgłosie salw armatnich i karabinowych. Mimo to przybyło masę ludzi. Widziałam mjr. Karola Baczyńskiego i kpt. Borutę-Spiechowicza, stojących przy trumnie, kurierkę Stanisławę Paleolog z pełnymi łez oczyma, składającą ogromną wiązkę białych chryzantemów u stóp Jurka. Odgłosy salw armatnich i karabinowych zagłuszały dźwięk dzwonów żałobnych. Nie przeszkodziło to jego mieszkańcom stawić się niezmiernie licznie na pogrzeb. Bo Lwów umie kochać swe dzieci i dlatego może tak jest przez nie kochany.

Dzisiaj Jurek odznaczony Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych i Obrońców Lwowa, spoczywa w Katakumbach lwowskich. Wierne, gorące serca Lwowian nie szczędzą Mu dowodów pamięci. Wiele drużyn harcerskich obrało Go sobie za patrona. Ale za najwyższy hołd oddany pamięci mego Syna uważam takie zdarzenie.

Mniej więcej na dwa lata przed zgonem Marszałka Piłsudskiego pokazałam Mu bilecik zostawiony przez Jurka przed Jego pierwszym i ostatnim bojem o Polskę.

Komendant przeczytał uważnie i zapatrzony w dal, zatonął w tak głębokiej zadumie, że zapomniał o trzymanym wciąż w podniesionej ręce przed oczami liście Jurka. Długą chwilę trwało pełne głębokiej treści milczenie i sądzę, że ten wstrząs psychiki wielkiej Osobistości jest największym uznaniem dla czynu chłopca.

Nie było mi dane pograć się w rozpacz po stracie najdroższego dziecka. Zostałam wezwana do dalszej służby. Trzeba było dalej bronić Lwowa przed nieustającymi atakami Ukraińców.

Tekst powyższy pochodzi z częściowo nie opublikowanych wspomnień Aleksandry Zagórskiej. Natomiast reprodukcja bileciku Jurka Bitschana została przeze mnie zrobiona z oryginału udostępnionego mi przez wnuka Al. Zagórskiej, pana Jerzego Bednarza, któremu w tym miejscu składam podziękowanie.

Bilecik przechował się wraz z innymi rzeczami w mieszkaniu Al. Zagórskiej w Radości. /D.Ł./



MODERATO

A m H m 7-5 E A m G C

A MNIE SIĘ JESZCZE CHO-DZI DO GŁO-WIE ZE TAM SIĘ ZO-STAL DA-LE-KO STĄD -

C C a C 3-1 C a A m H m 7-5 E

NA TYM CMEN-TA-RZU, NA TY-CZA-KO-WIE MA-LYCH MO-GI - ŁEK ROW-NIUTKI CZAD

A m H m 7-5 E A m C 3-1 C RZĄD

RZĄD KO-ŁO RZĘ-DU, DRU-GI I TRZE-CI, CZWARTY I PIĄ-TY, WO-CZACH JE MAM.

C C G C a 3-1 C a A m

GÓRIE DAJ-MY NA TO NA CĄ-ŁYM ŚWIE-CIE JEST DRUGI CMENTARZ TAKI JAK TAM

C C G C C C C

LISTOPAD SY-PIE GAR-ŚCIA-MI LIŚ-CI, NA RZĘDY, W KTO-RYCH PO-KO-FEM ŚPIĄ

C C F C F C C C

MA-ŁE BA-TIA RY GI-M -NAZ-DĄ LIŚ-CI - POD CZARNĄ ZIE-MIĄ ZE ŚMIERGĄ SWĄ

C C G C C C C G C

ŚMIERĆ JAK WE DRO-WIEC DROGĄ NAM PRZETNIE I PO-DRO-WA-DZI ŚCIEŻKĄ WŚRÓD GWIAZD

C C F C F C C C

CZTERNASTO LET-NIE, PIĘ-TA-SIO-LET-NIE, A PRZE-CIEŻ GRO-BY GŁUSZY IM CHWAŚT

PIOSENKA O CMENTARZU NA ŁYCZAKOWIE

sł. Marian Hemar
muz. Al. Porzucek
uwspółcześnienie
tekstu J. Masior

A mnie wciąż jeszcze chodzi po głowie,
że tam się został - daleko stąd -
na tym cmentarzu, na Łyczakowie,
małych mogiłek równiutki rząd.

Rząd koło rządu, drugi i trzeci,
czwarty i piąty - w oczach je mam.
Gdzie, dajmy na to, na całym świecie
jest drugi cmentarz taki, jak tam?

Refren - { Listopad sypie garściami liści
na rzędy, w których pokotem śpią
małe batiary - gimnazjaliści -
pod czarną ziemią - ze śmiercią swą.
Śmierć, jak wędrowiec drogę im przetnie,
i poprowadzi ścieżką wśród gwiazd,
czternastoletnie... piętnastoletnie...
A przecież groby gęstszy im chwast.

Matka płakała: czyś ty zwariował?
Ojciec się gniewał: czyś ty si wściłł!
Zamknął go w domu, czapkę mu schował.
Kolega gwizdnął - i chłopiec znikł.

Chłopiec od szewca, chłopiec od krawca,
chudy gazeciarz, zielony skaut.
Patrzcie się jaki znalazł się zbawca!
Akurat ciebie trzeba na gwałt!

Kto go nauczył? Kto go tak skusił?
Jaką muzyką? Do jakich słów?
Kto go opętał? Kto go przymusił?
Żeby on zginął? Za co? Za Lwów!

Kto mu wyszeptał słowo nadziei,
że on, na zawsze, na wszystkie dni,
do polskiej mapy ten Lwów przyklei
gumą arabską... kropelką krwi...

POBUDKA

Czysty dochód z wydawnictwa „POBUDKA” przeznaczony jest na cele narodowe.

Lwów, dnia 22 listopada.

ZWYCIĘSTWO!

Ten radosny okrzyk rozbrzmiewa od dziś rana na ustach wszystkich, niesie się nad miastem niezłomnej naprawdy strażnicy kresowej, która raz jeszcze na oczach świata, dła dowód swego hartu i siły, w obronie nieprzedawnionych praw, wiary i bezgranicznego poświęcenia dla słusznej Sprawy.

Nie nadarmo tak hojnie przelata się krew najlepszych Synów Ojczyzny, napróżno nie poszedł szaleńczy, zdawałoby się, wysilek garstki obrońców, którzy ani chwili nie upadli na duchu, bez skutku nie poszła ta praca i te ofiary, które tak karnie legły na posterunkach, bo oto nad drogim miastem naszym powiewają sztandary Tej, w imię której podjęto obronę stolicy.

Sprawiedliwości stało się zadość!

Lwów jest wolny!

Rozrzewienie, radość i słuszną dumą rozpirają piersi. Znikła zmora ucisku, zapanowały na nowo wolność i swoboda dla wszystkich obywateli.

Zwyciężył polski duch miasta, karność, led posłuszeństwo i niezem nieugięta wola narodu.

W tej doniosłej chwili, w której nie stać nas jeszcze na rozpamiętywanie, myśl nasza zwraca się przede wszystkim do tych, którzy pierwsi chwycili za oręż, do tej gromady dzieci, jaka wraz ze starszymi, drobnymi rączkami zdobywała pięć po pięć milowanej ziemi, nieuszanowanej w gradzie kul, nieustępliwej wobec przewagi, bohaterkiej nad wszelki podziw i pochwały.

Cześć im!!!

Cześć wieczna wszystkim, którzy w obronę narodowego mienia pokładli się w meglu — cześć Żołnierzowi polskiemu, zrekrutowanemu ze wszystkich warstw — dzielny posil on z zachodu — cześć polskiej kobiecie znajdującą się na wszystkich posterunkach — i tej starce, bezimiennej rzeczy, która przyczyniła się do zwycięstwa końca.

Wolnej, Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej — wolny Lwów oddaje się pod rozkazy.

Art. S.

Rodacy!

Lwów w naszych rękach.

Dzięki najazdowi ukraiński na stolicę kraju, został po bohaterstwie i krwawych walkach odparty.

Drogą a obfitą krwią polską okupił Lwów swą wolność, krwawiąc się trzy tygodnie wśród strasznych warunków walcząc z wrogiem wolnym od poczucia wszelkiej odpowiedzialności.

Dziękuję inężnej postawie całej ludności miasta, dziękuję jego bohaterstwu i cierpliwości z jaką polska ludność miasta znosiła ferrar i głód — Lwów pozbył się najeźdźców i dał wspaniały wobec całego świata dowód, że był, jest i zawsze pozostanie polskim miastem.

Wam mieszkańcy miasta Lwowa przypada historyczna zasługa obrony swego grodu.

Wam winna dziś cała Polska głępką cześć, wdzięczność i podziękę, za Wasze bohaterstwo, za bezprzykładne poświęcenie i trudy.

Okażcie do końca wielkość ducha. — Karność i porządek niech zapanują w zwyciężonym mieście.

Spokojna ludność ruska niesolidaryzująca się czynnie z aktem tyrrorystów ukraińskich, może liczyć na pełne uszanowanie swych praw, zgodnie z tradycją cechującą od początku naszą historię.

Naczelna Komenda Wojsk Polskich

Młczyński m. p.

Naczelna Komenda Wojsk Polskich we Lwowie.

Komunikat XIX.

Dnia 23. listopada 1918.

Zagrożony naszym wczorajszym ruchem oskrzydłującym od południa i wschodu, nieprzyjaciół w nieładzie i popłochu wycofał się w kierunku północno-wschodnim.

Opanowaliśmy dziś nad ranem całe miasto. Liczba jeńców i zdobyczy wojennej duża, dotąd nieobliczona.

Helena Olszewska-Pazyrzyna

Listopadowa zaduma

Ostatni dzień kwietnia 1986 roku miał się już ku końcowi. Jeszcze jeden promień słoneczny przedzachodni łagodnie oświecał gramugi szyby okiennej i rzucał ażurowy cień firanki.

Siedziałam w jadalni przy stole, patrząc w jasne okno i w myśli analizowałam przedwczorajszy dzień, w którym na Cmentarzu Bródnowskim odbył się pogrzeb mego brata, śp. Witołda Lis-Olszewskiego, obrońcy Lwowa w 1939 r., a następnie w latach 1948-1953 więźnia czasów stalinowskich w murach straszliwej izolówki Wroniek.

W zupełnej ciszy i osamotnieniu przeżywałam słowa dieśięciu przemówień pogrzebowych, wśród których najbliższe sercu były słowa Michotka, tego ostatniego barda lwowskiego, wypowiedziane nad otwartym grobem.

W rozważaniach tych odeszłam od poczucia rzeczywistości tej chwili, gdy nagle przerwał ciszę dzwonek u drzwi wejściowych. Otworzyłam je. Na progu stał, pierwszy raz w moim domu goszczący, pan Jerzy Michotek z nieodłączną gitarą.

Nie pamiętam, co podałam - kawę, czy herbatę i do niej jakieś ciasteczka, z którymi talerzyk On odsunął ręką, pytając z sobie właściwą bezpośredniością i swobodą - czy nie mogłabym dać coś konkretniejszego, bo Jemu słodczy jeść nie wolno. Wyszłam do kuchni, w której nie miałam nic innego prócz pomidorów i jajek ugotowanych na twardo. Szybko zrobiłam kilka kanapek i wróciłam do jadalni.

Zaczęliśmy rozmowę o naszym wspólnym mieście rodzinnym, lwowie, o jego Cmentarzu Orłąt i o jego ludziach. To, co mówiliśmy stawało się z każdą chwilą bliższe i serdeczniejsze, tak mógł rozmawiać tylko lwowiak z lwowianką. Często wpadaliśmy sobie w słowo, ponieważ wspólnemu tematowi nie zawsze towarzyszył wspólny tok myśli. Wzajemnie uzupełnialiśmy nasze wspomnienia. Cały świat naszej młodości spędzonej we Lwowie jawił się, jak na dłoni.

Przemknęła mi przez myśl znana melodia Siczyńskiego do pieśni o Wiedniu: "Wien, Wien! nur du allein?" z pierwszego dwudziestolecia XX wieku, do której libretto polskie, nieznanego mi autora, śpiewaliśmy we Lwowie;

Gdy wiosny jest czas,
Wśród parków swych kras
W girlandach z czeremchy i bżów,
Wśród dolin i wzgórz
Spowitych w mgieł róż,
Jak wizja wyłania się Lwów!

Gdy zwrócisz się w krąg
Szmaragdy lśnią łąk
I modry rozwiewa się dym.
Kto widział cię raz
W śnie wiosennych kras,
Ten to miasto przenosi nad Rzym.

i refren:

Lwów, Lwów, jak cudnie brzmi
I jak nam to słowo tętni w krwi,
Ten tylko poznał wartość twą
Kto cię raz żegnał
Rozstania żą!... itd.

Pamiętam tylko tę jedną zwrotkę, więc przerwałam, a wtedy Michotek sięgnął po gitarę i zaczął mi śpiewać utwory własne: prześliczne wierne "Madonny Lwowskie", po nich "Balladę o dziesięciu batiarach", a następnie uroczą i rzewną "Kołysankę", w której senne marzenia prowadzą Go ulicami tego wysnionego miasta. Po nich nastąpiła seria dalszych pieśni z Jego poważnego repertuaru.

Nawet nie spostrzegłam się, kiedy za oknami zapadł mrok, rozbłysło światło ulicznej latarni i trzeba było zaświecić lampę w pokoju.

Zrobiło się późno. Michotek wstał i pożegnał się mówiąc, że przyjdzie znowu... i przyszedł. Tym razem bez gitary, lecz z teczką.

Po herbacie otworzył teczkę, z której wyjął pożyczone Mu w czasie poprzedniej wizyty u mnie, książki i duży zeszyt, w którym zaczął pisać swą książkę o Lwowie. Czytał mi poszczególne rozdziały, pytając mnie o zdanie. Podziwiałam wielką skalę Jego talentu w umiejętności przerzucania się od najgłębszego, najwyższego pojętego patriotyzmu do niskich słów przyziemnych, codziennego, prostego życia. On żongler, wprawnie władający słowem, bywał jeszcze kilka razy. Ostatni raz już z wydaną książką.

A tymczasem czas biegł, lata mijały.

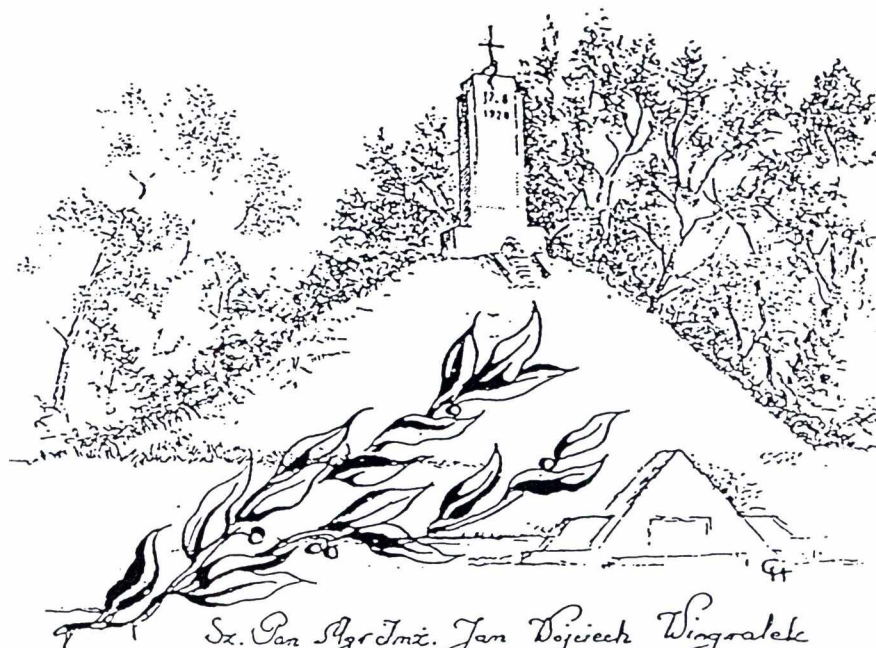
I dziś znów siedzę w jadalni przy stole, patrząc w okno, spływające strugami jesiennej szarugi listopadowej, z poza którego o tej wieczornej porze sączy się bladopomarańczowe światło latarni ulicznej, tej mojej przyjaciółki - towarzyszki bezsennych nocy.

Jest teraz w przeciwieństwie do pierwszego razu wczesny zmrok, ale mnie otacza ta sama cisza i samotność, której nie przerwie dzwonek do drzwi i nikt nie zjawi się z pieśnią.

Nie ma mego brata i nie ma pana Jurka Michotka, który spoczął w podwarszawskich Laskach. Może Oni Obaj w niebieskiej, ostatecznej przystani gwarzą teraz ze sobą o straszliwej tragedii ukochanego Lwowa, tego najbardziej polskiego z polskich miast, o którym w 1923 roku bohater I wojny światowej, odbierając na swoją cześć na stopniach pomnika Mickiewicza wspinał defiladę, potrójny marszałek, Ferdynand Foch wypowie - dział pamiętne i znamienne słowa: "La Pologne est ici!".

1 VII 1996.





Sz. Pan Mgr Jm. Jan Dziejach Winiarski

76 rocznicę zadwórkarskiej bitwy — dzień 17 sierpnia,
uroczymy mszę św. odprawioną u stóp zadwórkar-
skiej mogiły i złożeniem wieńców.

Odjazd autobusami przed Katedrą do Zadwórk
o godz. 12⁰⁰..

Upieczymie prosimy o wzięcie udziału w uroczys-
tach.

Z poważaniem

Polskie Towarzystwo

Grecki nad Grobami Dziejach-wymi

Lwów 5 VIII
1996

POLSKIE TERMOPILE

Wokół kurhanu słychać nocą
szczęk szabel z jękiem zmieszany,
ostatnie słowo na ustach, mamo,
przechodniu idź powiedz...
Ziemia przesiąkła krwią niewinną
tych, co w niewolę pójść nie chcieli,
kwiaty umarły razem z nimi,
ptaki zamilkły z przerażenia.
Przechodniu, idź powiedz światu,
że tam, gdzie Polskie Termopile
znów rosną kwiaty.
Krzyż obok krzyża stoi na mogile
i tylko czasem o północy,
słychać szum skrzydeł
jakby w przelocie.
I nie wiesz czy to orłów loty,
czy dusze tych, co oddali życie.
Ileż to lat, gdy stanęli przed Majestatem,
wraz z chórami aniołów
hosanna, hosanna śpiewają,
a każda dusza święta i każdy z nich to anioł.
Idźmy pod kurhan w Zadwórzcu,
przystaniemy na chwilę zadumy
i prosimy Boga w pokorze
o siłę, która stąd płynie.

Jadwiga Sibiga

Stanisław LESZCZYŃSKI

Powtórnie uśmierceni

EPITAFIUM CMENTARZA KATOLICKIEGO

Motto I: "Niszczenie dawnych zabytków kultury cmentarnej jest zbrodnią przeciw kulturze narodowej i powinno być ścigane w całym majestacie prawa".

Jacek Kolbuszewski;
"Wiersze z cmentarza"

Motto II: "I tylko pamięć ludzka pozostała..."

autor

O cmentarzu katolickim w Stanisławowie napisano sporo publikacji o różnym znaczeniu. Na uwagę szczególnie zasługują te artykuły, które starają się wzbogacić wiedzę o tym cmentarzu - jednym z najstarszych i najnowocześniejszych w Europie.

Założony został daleko po za murami ówczesnego miasta, w 1782 r. na areale blisko 7 hektarów, co stanowiło dla ówczesnego miasta, liczącego ok. 10 tys. mieszkańców, znaczną powierzchnię. Dla porównania: miejski cmentarzyk w Knihininie i jemu podobne miały zaledwie ok. hektara, a przykościelne cmentarzyki, a było ich trzy, po 200-300 metrów kwadratowych.

O jego nowoczesności świadczy więc zarówno umiejscowienie go daleko od miasta, jak i wielkość dająca możliwości swobodnego i ładnego rozplanowania alejek, kwater i poszczególnych grobów. Niemalże znaczenie miała w tym przedsięwzięciu możliwość zacienienia, tego miejsca wiecznego spoczynku, długowiecznymi drzewami.

Cmentarz podlegał jurysdykcji kościoła rzymsko-katolickiego, choć chowani na nim byli również i greko-katolicy. Władze miejskie sprawowały administracyjną pieczę nad nim, poprzez opłacanie pracownika, jakim był grabarz, zamieszkujący w przydzielonym mu parterowym domku, który mieścił się przy końcu aleji, prowadzącej do cmentarza, po lewej stronie. Aleja prowadząca od ul. Sapieżyńskiej (dawnej szosy Tyśmienickiej) do bramy głównej cmentarza miała ok. 100 m i wysadzona była rozłożystymi kasztanowcami. Za bramą główną cmentarza, po prawej stronie zbudowano kaplicę przedpogrzebową.

Cały teren cmentarza był ogrodzony murem kamienno-ceglanym wysokości ok. 2 m, a w nim były jeszcze dwie furty od strony południowej. Dla ściślejszego określenia usytuowania cmentarza, należy powiedzieć, że mieścił się on w czworoboku, którego jednym (wschodnim) bokiem była ulica gen. Lucjana Żeligowskiego, dalej południowa granica przebiegała o dwieście metrów równolegle do ul. Sapieżyńskiej, a zachodnia - bokiem była polna uliczka bez nazwy, w odległości ok. 350 m, biegnąca prostopadle do ul. Sapieżyńskiej. I wreszcie północny bok tego czworokąta, to linia muru równoległa do ul. Sapieżyńskiej, w odległości 100 m.

Prowadząca od ul. Sapieżyńskiej aleja do bramy głównej, poprzez

obsadzenie drzewami, stanowiła jakby malowniczo smutny przedsiönek do miejsca wiecznego spokoju.

Wymienione szczegöły natury technicznej i formalnej okreöslają połozenie cmentarza w stosunku do caösci miasta i stanowią jedynie ramy, w które wpisana zostanie właściwa treść.

Piszący te słowa, spodziewa się, że malowany przezeń słowami obraz cmentarza, jakim go zapamiętał z lat swej młodości (w chwili bezpowrotnego opuszczenia Stanisławowa w dniu 17 września 1944 miał 23 lata) będzie miłym wspomnieniem dla jego rówieśników, a także starszych i młodszych stanisławowiaków, jak również cenną pamiątką przekazaną współczesnym mieszkańcom miasta i rodakom.

Wszystkie dotychczasowe publikacje o cmentarzu stanisławowskim, a należy tu wymienić takie jak: dr. Leszka Wierzejskiego, red. Janusza Olejnika, W. Polaka, I. Cyperdiuka, I. Andrusiaka i innych, podkreślają jego wartość historyczną i kulturową oraz gehennę powtórnego uśmiercenia – poprzez barbarzyńską dewastację grobowców, nagrobków i grobów, przeprowadzoną przez władze radzieckie po roku 1980.

W następnej części tego opracowania postaram się w miarę swych możliwości pamięciowych uzupełnić dotychczasowe informacje zapamiętanymi, autentycznymi wrażeniami, tak, aby wszystko, co dotychczas napisano, dało możność historykom odtworzenia wielobarwnego obrazu tej nekropolii.

Jeśli zaś w tym opisanu znajdują się jakieś niedostatki, proszę o wybaczenie, jako, że ludzka pamięć jest ułomna.

I.

"Żałobny kondukt powoli przesuwiał się z ulicy Długiej, od nr.62 (w bezpośrednim sąsiedztwie domu zakonnego Braci Albertynów) w kierunku odległego o ok. 2,5 km cmentarza katolickiego przy ul. Sapieżyńskiej. Rodzina Kumalów odprowadzała seniorkę rodu, Felicję z domu Wilkuszewską na miejsce wiecznego spoczynku. Ksiądz prałat Piasiewicz, proboszcz kolegiaty stanisławowskiej, ubrany w czarną kapę, w asyście młodego księdza Mariana, syna zmarłej, prowadził kondukt, a za przeszklonym karawanem z Zakładu Pogrzebowego p. Mayera ciągnionym przez dwa kare araby, szła rodzina zmarłej z jej mężem Januszem oraz liczne grono sąsiadów i znajomych.

Wiozący trumnę karawan resorowany, na gumowych kołach, cały polakierowany na czarno z nikłowymi czterema latarniami podtrzymywanymi przez czterech aniołów, krzyżem na dachu, kruczej maści konie w czarnych siatkach, czarne pióropusze na ich łbach i czarne czapraki – powożony przez siedzącego na wysokim koźle woźnicę ubranego w czarny płaszcz z pelerynką, białe rękawiczki i mającego na głowie czarny stosowny kapelusz z opadającą na czoło i uszy czarną kityką z końskiego włosia – stwarzały ogromne wrażenie śmiertelnej powagi. Obrazu tego dopełniały postacie czterech (po dwu z każdej strony karawanu) czarno ubranych w długie płaszcze szamerowane srebrem stosowanym w kapeluszach karawaniarzy.

Pomiędzy księżmi z organistą i niosącym krzyż kościelnym, a karawanem, szło kilka osób z kościelnymi i żałobnymi chorągwiami. Za konduktem jechała wolno czarna, resorowana kareta, którą miała wracać z pogrzebu do domu żałoby najbliższa rodzina zmarłej.

Orszak wolno przesuwiał się ulicą Długą w kierunku ulicy Belwederskiej, mijając po drodze skrzyżowanie z główną ulicą "Belwedera" Rejtana, przy której mieściła się koszerna rzeźnia – zupełnie nie interesując się licznie wyległą "societą" tej części miasta, Żydów, którzy z uszanowaniem i ciekawością przypatrywali się uczest-

nikom pogrzebu.

Powaga i czerń, palące się świece w latarniach karawanu; błyszczący szkłem karawan i towarzysząca temu żałobnemu przemarszowi cisza - czyniła głębokie i niezapomniane wrażenia zarówno na uczestnikach, jak i na obserwatorach tego niecodziennego wydarzenia.

Karawan, kolebiąc się na wybojach, wjechał w ulicę Belwederską i mijał niewielkie, parterowe domki mieszkańców tej dzielnicy, aby po przejechaniu ulicą Sedelmajerowską dotrzeć do reprezentacyjnych kamienic Halpernów i "Bata", na skrzyżowaniu ulic Kazimierzowskiej, Sapieżyńskiej i Karpińskiego. Dalej przejechał ulicą Sapieżyńską pomiędzy placem Józefa Piłsudskiego po prawej, i pasażem po lewej.

Kondukt przesunął się ulicą Sapieżyńską, mijając kolejno charakterystyczne punkty miasta: skrzyżowanie z ulicą Smolki, z widokiem na budynek hotelu "Warszawa" z kopulastą wieżą zegarową, mały skwerek przy poczcie z płytą ku czci Nieznanego Żołnierza i w głębi nowej poczty po prawej stronie, a po lewej restaurację Haubenstocka, wreszcie skrzyżowanie ulicy Gosławskiego z narożnymi kamienicami Hauswalda, hotelu "Union", w którym w części narożnej mieściła się księgarnia Jasielskiego, a dalej drukarnia Chowańca, gdzie drukowano "Kurier Stanisławowski", po lewej stronie sklep żelazny i sportowy, wolno stojący rozległy budynek III Gimnazjum, skrzyżowanie z ulicą Jachowicza, zwalisty budynek obłożony kamieniem Banku Gospodarstwa Krajowego, sklepy - tekstylny Siedleczy i drugi Szmidta, a po prawej - różne sklepy, kino "Urania", aptekę Armatysa, skrzyżowanie ulic Trzeciego Maja i św. Józefa. Po lewej stronie sklep i warsztat naprawczy Śnigurowicza oraz skrzyżowanie z ulicą Kraszewskiego, a po prawej dwie kamienice, skrzyżowanie ul. Sobieskiego, oraz zakłady: ogrodniczy Hampla i kamieniarski Antoniaka, z charakterystyczną figurą Matki Bożej w ogrodzie, docierając do skrzyżowania z ulicą Kilińskiego.

Zmęczone upałem i spienione konie wciągnęły karawan w cień alei cmentarnej. Po lewej stronie, na jej początku stał, zbudowany z ciemnego piaskowca, neogotycki kościółek ewangelicki. Jego ciemna szarość stanowiła jakby przypomnienie "krainy śmierci", ku której wieziono zmarłą osobę. W tym momencie "rozpłakała się" dźwięcznie sygnaturka kaplicy cmentarnej, anonsując przybycie nowego mieszkańca krainy ciszy. Chrząst żwiru pod kołami pojazdu i idących ludzi dopełniały głosy kraczących gawronów i kawek, które zerwały się z drzew.

Rozwarły się ze zgrzytem w żelazie kuta, ozdobiona girlandami wymyślnych liści i kwiatów, na czarno pomalowana brama, i orszak żałobny wszedł w główną aleję cmentarza. Po kilkunastu metrach, skręcił w lewo by zatrzymać się w pobliżu świeżo wykopanego grobu we wschodniej części cmentarza."

Powyższy autentyczny opis, to wspomnienie autora artykułu z pogrzebu jego Babki w 1934 roku. Zamieszczam go wyłącznie po to, aby atmosfera i koloryt rodzinnego miasta został przekazany w pełni, szczególnie obecnym mieszkańcom Stanisławowa.

Wszystkie dotychczasowe opracowania, dotyczące smentarza stanisławowskiego tylko nawiasowo obrazowały jego wygląd, otoczenie i charakter w latach do II wojny światowej, czy nawet do chwili jego unicestwienia w 1982 r., a bardzo mocno uwypuklały fakt bestialskiego powtórnego uśmiercania tam pogrzebanych i zbeszczeszczenia prochów i pamięci przodków mieszkańców Stanisławowa.

Postaram się w miarę możliwości opisać, jakim był cmentarz stanisławowski nim "przemianowano" go na memorialny skwer.

c.d.n.

Radosław KONARSKI

Niedaleko od Kraju

Wrażenia z wycieczki do Stanisławowa

Nie potrzeba naprawdę daleko wyjeżdżać. Bowiem nawet taka specyficzna wyprawa może dostarczyć wielu interesujących, ba! niesamowitych wręcz wrażeń. "Przygoda" zaczyna się w Hrebennem, gdzie chętnym radzę przygotować chociaż zarys marszruty. Zarys - bo i tak większość planów ulegnie dosyć dużym modyfikacjom.

Noc. Na granicy polsko-ukraińskiej wraz z grupą rodaków oczekuję na wyjazd. Jestem w składzie wycieczki, która sentymentalnym szlakiem pragnie odwiedzić dawne południowo-wschodnie województwa II Rzeczypospolitej. Wśród 30 osób, tylko ja i kumpel, urodzeni w ostatnim ćwierćwieczu.

C o ś, co nazywa się autobusem, marki "Lwiv", będzie nas woziło przez najbliższe dni.

Sadowię się z tyłu, niestety-to pierwszy błąd. Dziura we drzwiach doprowadza do tego, że mimo niewielkiej prędkości "autobusu" (ok. 40 km/godz.) cały jestem szary od pyłu, wypełniającego połowę tej kosmicznej maszyny.

Kolebiąc się niemilosiernie, mijamy Niestierow, o przepraszam, teraz znowu Żółkiew - siedzibę słynnego rodu z pięknym kompleksem pałacowym. Tuż przed miastem wznosi się olbrzymi pomnik z mknącym ku niebu ni to samolotem, ni to rakieta - można się tylko domyślać, że ów Niestierow był pilotem oblatywaczem, chyba niezłym.

Odbijamy z głównej drogi na Lwów, jedziemy w dół na południe. Szeroka, acz koszmarnie dziurawa i pokryta kamieniami droga (teraz wiem dlaczego prawie wszystkie pojazdy w tej części Republiki Ukrainy mają zbite przednie szyby) doprowadziła nas do przedmieść dawnego Stanisławowa, a obecnie Iwano-Frankiwska. Odległość ok. 180 km pokonaliśmy w niecałe 7 godzin! Brawo kierowcy, którzy w liczbie dwóch, zmieniać się musieli co 2 godz. Prowadzenie tego typu pojazdu wymaga nieustającej uwagi. Dziury, a właściwie jamy drogowe do spółki z nieoświetlonymi samochodami, to jedno z bardzo licznych pułapek czyhających na kierowców.

Telepiąc się przez miasto, stajemy w hotelu "Prikarpatia", w którym nawet brak drzwi w pokoju (no to co, że nie ma drzwi? - odpowiada zdziwiona naszą interwencją recepcjonistka) nie wyprowadza mnie z równowagi. Szczęśliwy rzucam się na hotelową prycę - kolejny błąd. Okna wychodzą na sąsiadującą jednostkę wojskową, a od rana słychać marsze i gardłowe okrzyki. Wypaść się nie można.

Mimo krańcowego zmęczenia jestem zauroczony klimatem Stanisławowa. Nazwy Iwano-Frankiwska, mówiąc szczerze, nie słyszałem nawet w wypowiedziach Ukraińców.

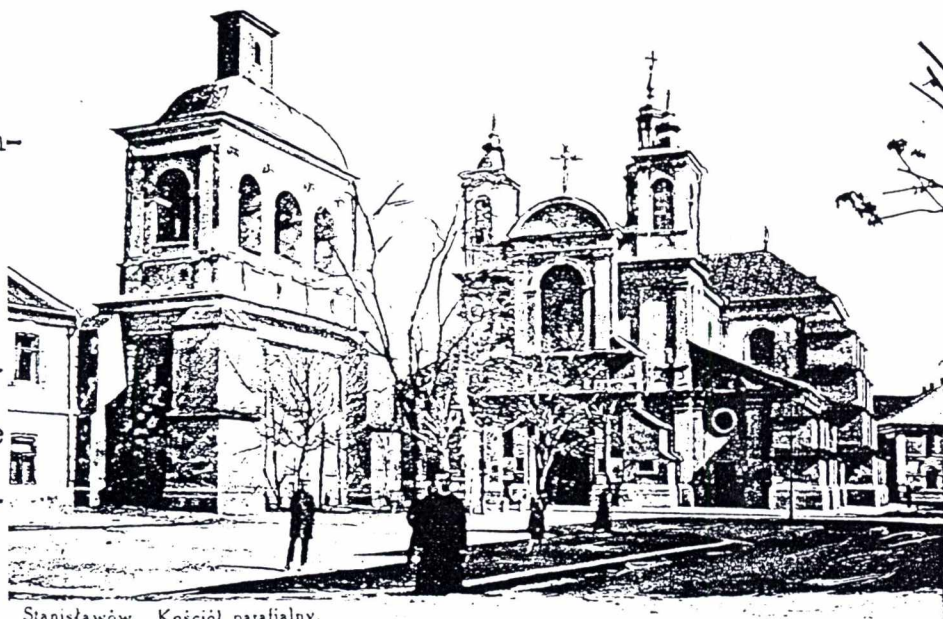
Założony w 1662 r. na miejscu wsi Zabłotowo przez Jędrzeja Potockiego, który nadał miastu nazwę na cześć swego ojca, Stanisławowa, nadal onieśmiela swą urodą. Przed wojną - stolica województwa, 80-cio tysięczny konglomerat polsko-ukraińsko-żydowsko-niemiecki pozostawił po sobie właściwie tylko zabytki. Nazwę w 1952 r. "na wyraźne życzenie mieszkańców" przemianowano na Iwano-Frankiwska w

dowód uznania dla ukraińskiego poety, Iwana Franko.

Oderwanie się od rzeczywistości i współczesności miasta zapewnia patrzenie w górę. Kamienice klasycystyczne sąsiadują z charakterystycznie zaokrągloną zabudową w stylu przedwojennych lat trzydziestych. Wrażenie jakby naraz można się przespacerować Wiedniem, Krakowem i warszawskim starym Mokotowem. Patrzenie tzw. normalne, czyli na to co się dzieje dookoła, nie jest już tak kolorowe...

350-tysięczna stolica obłasti żyje swym niestety prowincjonalnym rytmem. Poza przemianowaniem nazw ulic, które między innymi (tak jak w najmniejszych nawet wsiach) noszą nazwy Tarasa Szewczenki i Siczowych Strzelców, oraz zburzeniem pomników Lenina, na miejscu którego również jest Szewczenko - nie widać żadnych zmian.

Rankiem, gdy miasto budzi się do życia ruch widać tylko na miejski, wielkim targowisku.



Stanisławów. Kościół parafialny.

Otulone babiny, sprzedające artykuły ze swych najczęściej przypadków ogródków (na każdym podwórku, w każdej kamienicy istnieją takie małe poletka, gdzie mieszkańcy nie tylko uprawiają warzywa, lecz także hodują świnie, gęsi i kury) mieszają się z miejscową "klasą średnią", handlującą głównie polskimi artykułami, a przeważnie płynem "Dosia" w różnych wersjach.

Słynne wschodnie szlaki przemysłowe jakby nie objęły tego regionu, nie widać dobrych zachodnich samochodów, nie ma drogiej restauracji (namierzyłem jedną: 10-20 dolarów niezły obiad), których coraz więcej pojawia się, czy to we Lwowie, czy też w stołecznym Kijowie.

Zabytkowe budowle odświeżone "kosmetycznie" po fasadach na ogół zmieniły swe dawne funkcje i tylko współczuć można, że gimnazjum, które kiedyś kończył poeta, Franciszek Karpiński, zamieniono na studium medyczne, gdzie głównym kierunkowskazem jest nie zapach eteru, lecz fetor z otwartego na oścież kibla, pamiętającego chyba jeszcze czasy C.K. Austrii. Miejscowym to nie wadzi, a turystów tu nie ma wcale. Zresztą szlaki turystyczne również nie istnieją.

Mimo to wyjazd ze Stanisławowa do Pidhiria oddalonego o 23 km. wyraźnie mnie ożywia. Uzdrowisko zbudowane w czasach schyłkowego Gorbaczowa, co prawda już sypiące się, ale położone przepięknie u podnóża Karpat Wschodnich, obudziło we mnie duszę turysty. Liczne ongiś szlaki turystyczne, przecinające w wielu kierunkach Karpaty, sprzyjały pieszym wędrowcom. Dzisiaj już ich nie ma, a wejście na którykolwiek ze szczytów jest przedsięwzięciem dosyć niebezpiecznym.

Ale my mieliśmy ambitne plany i zdobycie ponad 1000 m. Siwulia, a kto wie, może nawet najwyższego szczytu Karpat, Howerli (2061 m), po drodze jeszcze niewiele mniejszego, Pop Iwana; bylibyśmy jednymi z niewielu polskich turystów, którzy zahaczyli o tę część Karpat.

Udając się w góry przygotowaliśmy się wraz z kolegą i doświadczonym p. Jankiem, przewodnikiem PTTK, bardzo starannie: wcześniej kupiony chleb, sprawdzone buty, przemyślana szczegółowo marszruta. Nawet pogoda nam sprzyjała, nie tylko wsiadać do rejsowego autobusu i jechać! No, właśnie. Autobus ze Stanisławowa miał odjeżdżać o 6.15. Ze względu na niepewną komunikację, jesteśmy na miejscu, które podobno ma być przystankiem, o 5.50. Stąd udamy się do Sołotwiny oddalonej o 40 km i leżącej tuż u stóp szczytów, i "w góry miły bracie!"

O 7.30 mija nas ciężarowy ZIŁ skrzyniowy, który ma na "pace" z desek zbitą komórkę z dwiema szybkami i napisem "Ludzie". Machamy, przejeżdża - zdziwieni ludzie odmachują nam niepewnie. "Dlaczego tu stoicie?" - pyta nas autochton po godzinnym obserwowaniu. Śmieje się słysząc nasze wyjaśnienie. - "Chodźcie na grzyby - a potem na wódkę" - zaprasza. I tak skończyła się nasza górską wyprawa, zanim zdążyła się rozpocząć. Do 9.30 żaden autobus nie przyjechał. "Może przyjedzie" - filozoficznie stwierdził jeden z grzybiarzy. Nie dałem rady czekać. Ale zaufawszy własnym nogom, spokojnym krokiem wśród mocnego jesiennego słońca poszedłem wzdłuż Bystrzycy Sołotwińskiej. Wsie położone na tym terenie, to typowe "ulicówki", ciągnące się kilometrami. Pidhiria jest właśnie taką osadą, dochodzącą aż do przedmieść kilkunastotysięcznych Bohorodczan. Wieś jakby ukryła się w sadach przed wszechogarniającym kryzysem i bezładem, panującym tutaj.

Skromne, murowane domy otoczone są rosnącymi wszędzie drzewami, nie zbierane owoce zalegają drogę i rowy. Winogrona, śliwki, jabłka, których w mieście brakuje, tutaj - niestety - marnują się ponad miarę.

W jedynym we wsi sklepie dokonuję zadziwiających zakupów. Lady zastawione są bowiem dużymi trzylitrowymi słojami z "tomatnym sokiem" i z autentycznym ... różanym winem (również w takowych słojach). Cena w przeliczeniu na złote nie zniechęca, wręcz przeciwnie (ok. 4 zł. za słoje), zachęca do kupna.

Żegnany przyjaznymi gestami pani sklepowej, obciążony winem, opuszczam powoli ten miły rejon. Jeszcze tylko przejście na skróty przez kołchoz, który obecnie zatrudnia pół wsi, ale tylko pro forma za ok. 5 \$ na miesiąc, i muszę gotować się do najbliższej, a właściwie najdalszej mej marszruty. Kierunek: Kamieniec Podolski.

Rozłożoną na parę dni drogą, wiedzie przez Przełęcz Tatarską. Dotarcie do niej okupione było zatarciem się pojazdu. Wijące się serpentyny i spoglądające na nie góry zapierają dech. Dojeżdżając do Przełęczu stajemy w miejscu dawnej granicy polsko-czechosłowackiej. Atrakcją tego zakątka poza wspaniałymi widokami są przedwojenne słupy graniczne, obfotografowywane nie tylko przez Polaków, lecz i liczne tutaj czeskie wycieczki.

Autobus, który mi się nawet już spodobał, wozi nas po całym przedgórzu, tak pięknym, że aż żal opuszczać. Docierając do Kosowa trafiamy na istny festiwal różności; cotygodniowy huculski targ gromadzi w sobotę kilkanaście tysięcy ludzi handlujących naprawdę wszystkim. Słynny w Polsce przedwojennej ze swego nieskażonego ludowego charakteru, co odnotował nawet skrupulatny lipski baedeker z 1943 r., zatracił niestety swój koloryt. Krzyki, harmider, tłumy ludzi przewalające się we wszystkie strony. Zaprzęgi konne mieszają się z przedpotopowymi autami - to wszystko naraz próbuje się wyminąć na wąskiej drodze.

Płacz dzieci, przekleństwa dorosłych i ... siedzący w samym środku tego rozgardiaszu cygański chłopiec w ogromnym pudle po "Pollenie 2000", błagający głośno o jałmużnę. Kierująca ciężkim motocyklem "IZ" kobieta w nieokreślonym wieku w pancerniackim heł-



Hucuł wiezie bryndzę.

mofonie a la Gustlik, prawą ręką przytrzymuje szalejącego warchlaka, przywiązane do "kosza", lewą gwałtownie odbija w bok i zjeżdżając po skarpie skraca sobie drogę przez pobliski Czeremosz. W ślad za nią lecą inni śmiałkowie. Rzeka co prawda nie głęboka, ale kamienista. Białe "Żiguli" na mołdawskiej rejestracji, po brzegi wypełnione papryką, grzęzną w murtach. Może je ktoś wyciągnie...

Koło 13. jest po wszystkim. Handlarze tytoniem na kilogramy, sprzedawcy tandetnych świecidełek i wszelakiego dobra z polskiej strony, rozjeżdżają się tkwiąc w olbrzymich korkach. Ruchem nie kieruje nikt - sam się rozkłada.

Bogatszy w cenne spostrzeżenia, lecz nie paradyżujący w huculskiej koszuli (była dla mnie za mała, a poza tym kosztowała 30 \$), wracam do swej bazy wypa-

dowej, by po odpoczynku ruszyć dalej.

Wielogodzinna jazda pozwala na "posmakowanie" tej części Europy. Nie jest to niestety obserwacja pełna, lecz wiele szczegółów na zawsze zostaje w pamięci. Z częstotliwością co kilkadziesiąt kilometrów kontrolowani jesteśmy przez uzbrojoną po zęby milicję drogową DAI. Ukraińcy twierdzą, że już sam skrót wspaniale obrazuje stan skorumpowania niektórych organów władzy. Wielokrotnie widziałem samochody bez numerów rejestracyjnych, spokojnie przejeżdżające przez owe "bramki" na rozwidleniach dróg. Ale może ów zwyczaj beznumerowego jeżdżenia, to sprawa normalna. Na wszelkie pytania o to, słychać było tylko słowo - "bardak". To najłagodniejsze określenie.

Mijamy Czerniowce. To duże, ponad 200-tysięczne miasto, leży blisko granicy rumuńsko-mołdawskiej. Olbrzymi ruch i mnogość śniadych cer, świadczy wyraźnie o zmianie charakteru miasta. Mało tu widać "Samostijnej Ukrainy", wymieszanie narodowościowe maksymalne. Przystaję na chwilę pod wiele mówiącym kierunkowskazem: Kamieniec Podolski - Zbaraż - Chocim - Buczacz.

Sienkiewicz mi staje przed oczyma, lecz krajobraz to już nie stepowy, lecz kołchozowo-industrialny, z polami gdzie ziemia czarniejsza od węgla, a tysiące gęsi pasie się tuż przy drodze. I nie wieże twierdzy świadczą o zbliżaniu się do Kamieńca, lecz dymiące kominy fabryczne.

Miasto sprawia przygnębiające wrażenie. Stalinowska architektura, gdzie nawet napis na bloku "Sława KPSS" się ostał, przeradza się czasem w coś wręcz nierealnego. Wchodzę w zabudowę, gdzie jeszcze teraz wydaje mi się słyszeć szczęk oręża i komendy płk. Wołodjowskiego. Wszystko stoi, lecz w stanie kiepskim. Na zamkowym dziedzińcu grupa "bezprizornych" w wieku ok. 12 lat "rozpracowuje" wino. Jedyna kawiarnia klasy nieokreślonej w murach twierdzy czynna tylko do 16-ej. Kościoły przerobione na cerkwie, a w XIX-wiecznym budynku niegdysiejszego sądu - fabryka, która w strasznym huku, nawet nie wiem, co produkuje.

Znajomy Ukrainiec mówi: - 50 lat to za mało na zmiany u nas. W Kijowie może coś się zmieni, tutaj na prowincji - nie!"

Po dwóch tygodniach powracam do Kraju. Piękne strony, wspaniali ludzie, lecz z uczuciem ulgi przejechałem ponownie granicę w Hrebenne.



Beata FEDORCIO

Gdzie jesteś, Ojczyzno?

Był kiedyś gród, gdzie wolność i odwaga wiodły prym
Weseli i beztroscy ludzie zawsze żyli w nim
I chociaż czasy różne nastawały raz po raz
Wiedzieli, że w ojczyźnie rosną wraz.
Lecz wszystko się zmieniło przed półwiekiem ucichł szum
Silniejszy zdecydował niepokorny rozbić tłum
I rośnie od tej pory pokolenia trzecia nieć
Z ojczyzną rozłączeni, aby żyć.

Gdzie jesteś, ojczyzno,
Kto dzisiaj nam wyzna,
Czy tu, czy też tam
Nad Wisłą, nad Wartą,
Czy tutaj, gdzie warto
Się budzić co dnia.
Czy tam, gdzie jest wolność
Na bruku pisana,
Gdzie mowa twa brzmi,
Czy tu, gdzie nadzieję
Za hasło obrano
Do końca swych dni.

Czasami wychwalane za wytrwałość, wiary trzos,
Czasami zapomniane za ubogość, lichy los
Znękane pokolenia osaczone w grubą sieć
Są tu, aby ojczyznę swoją mieć.
Wszak wiedzą, że najłatwiej jest zapomnieć, uciec stąd
Tam, gdzie jest wszystko prostsze

- na daleki obcy ląd

Zostają zawsze wierni swej ojczyźnie

- tej sprzed lat

Co trwały w sercu zostawiła ślad.

styczeń 1993

Ur. w 1969 r. we Lwowie, ukończyła szkołę polską nr 24 oraz wydział języków Obcych na Uniwersytecie Lwowskim. W l. 1985-1990 pracowała w Katedrze Języków Obcych na Politechnice Lwowskiej. Od 1990 r. pracuje w Konsulacie Generalnym RP we Lwowie. Prócz wierszy, komponuje muzykę country.

Ten utwór pochodzi z Antologii wierszy współczesnych poetów polskich zamieszkałych na Ukrainie, pt. "Gdzie jesteś, Ojczyzno...", wyda - nej przez Stowarzyszenie "Wspólnota Polska" w Warszawie 1996.



DIARIUSZ PREZESA ODDZIAŁU

sierpień—wrzesień 1996

- 2 VIII - Koncelebruje Mszę św. w kościele sióstr Rodziny Marii, podczas której swoje pierwsze śluby zakonne składa młodziutka s. Halinka ze Lwowa. Są obecni jej rodzice, ks. Marek Niedźwiecki z lwowskiej katedry, kleryk Andrzej Legowicz i parę innych osób. Pamiątkowe zdjęcia - i zaraz po śniadaniu, s. Halina odjeżdża z klasztoru przy ul. Żelaznej w Warszawie - do Lwowa.

Po południu ks. Prezes odjeżdża do Krakowa, gdzie jak zwykle zatrzymuje się u swego przyjaciela i kolegi ze szkoły św. Marii Magdaleny i IV. gimnazjum we Lwowie, mgr. inż. Tadeusza Gaydamowicza.

- 3 VIII - Odwiedziny pp. Chodorowskich w Nowej Hucie - omawianie projektu imprez lwowskich w przyszłym roku. Wizyta u p. Hermanowiczowej - omawianie spraw Krzemieńca.

- 4 VIII - Niedziela; odprawia Mszę św. w tymczasowym kościele parafii św. Wojciecha na Bronowicach - głosi kazanie o Lwowie. Telefonuje do Londynu, ustalając termin swoich odwiedzin.

- 5 VIII - Wizyta u p. Andrzeja Chlipalskiego, prezesa oddziału krakowskiego TML i KPW. Omawianie wielu wspólnie interesujących spraw, zwłaszcza zbliżającego się jubileuszu szkoły nr. 10 we Lwowie (d. im. św. Marii Magdaleny). Kol. Chlipalski jest pełnomocnikiem dyr. Markuni-ny na Polskę.

- 12 VIII - Przebywa w Londynie, gdzie przeprowadza bardzo wiele spotkań i rozmów z Kresowiakami. Wygłasza także prelekcję w POSKu (przy licznych udziale słuchaczy w sali Szmaragdowej), pt. "Życie kościoła we Lwowie i na Kresach".
23 VIII Po półtoragodzinnej prelekcji - wiele zapytań i rozmów.

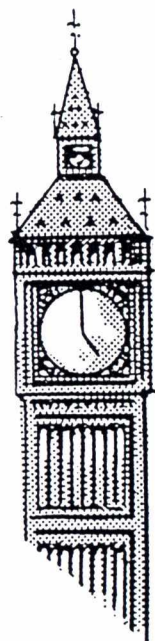
Spotkanie zorganizował i prowadził prezes Koła Lwówian p. Mieczysław Hampel, za co (jak i za wielokrotne spotkania i serdeczną opiekę) należą Mu się słowa gorącej podzięk.

Na spotkaniu obecni byli wśród wielu innych osób; p. Andrzej Polniaszek, dyrektor "Pomocy dla Wschodu", p. dr Zdzisław Jagodziński, kierownik Biblioteki Polskiej w POSKu, p. Hanna Czarnocka-Kościa (córka b. kuratora Liceum Krzemienieckiego, dyrektorka polskiej szkoły w Londynie), p. Halina Kościa, oraz wiele, wiele innych, znaczących i przyjemnych gości.

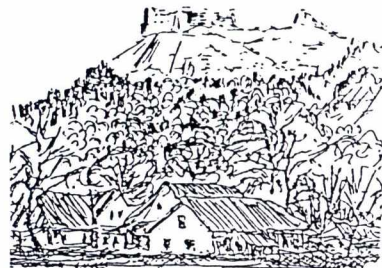
18 sierpnia, ks. Prezes wziął udział w Dniu Święta Żołnierza w składaniu hołdu sztandarom w Instytucie gen. Sikorskiego, gdzie był serdecznie przyjmowany przez mjr. Ryszarda Dębińskiego, prezesa Kombatantów, i p. Juliusza Englerta, znanego autora cyklu albumów o polskich generałach.

Przez cały czas pobytu w Londynie ks. Prezes mieszkał u księży Marianów na Ealingu, za co na ręce ich Przełożonego, nieocenionego ks. Aleksandra Karpińskiego składa serdeczne podziękowanie.

- 30 VIII - W kościele św. Krzyża w Warszawie odprawia Mszę św. i wygłasza kazanie w XX. rocznicę śmierci gen. Romana Abrahama, w obecności generałowej Marty Abrahamowej i wielu lwówian.



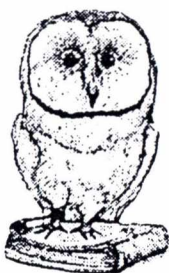
- 2 IX - Wyjeżdża autobusem do Lwowa. Przeprowadza rozmowy z bardzo wielu osobami, chcąc dokładnie zorientować się w sytuacji jaka tam zaistniała.
- 5 IX - Odwiedza budujące się Wyższe Seminarium Metropolitarne Lwowskie w Brzuchowicach.
Jedzie do Krzemieńca, z miejscowym proboszczem, ks. Tadeuszem Mieleuską zwiedza Szumsk, podziwiając rosnącą budowę kościoła.
- 6 IX - Rano jedzie z ks. Tadeuszem do Dubna, w którym nowy proboszcz doprowadza do ładu tamtejszy piękny kościół.
O godz. 17. celebryje w Krzemieńcu uroczystą Mszę św. w 147. rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego (ur. 4 IX 1809) i wygłasza okolicznościowe kazanie.
Przepięknie śpiewa chór.
Wieczorem bierze udział w akademii, jaka odbywa się w sali teatralnej szkoły muzycznej. Honorowym gościem jest J. E. ks. bp Marcjan Trofimiak, lwowski biskup pomocniczy, przedtem wieloletni proboszcz w Krzemieńcu.
- 7 IX - Przez Wiśniowiec, Zbaraż, Romanówkę jedzie do Hałuszyniec na parafialny odpust Narodzenia N. Marii Panny. Uroczystej sumie w koncelebrze 15 księży (w tym sympatycznego proboszcza parafii greko-katolickiej) przewodzi ks. bp Marcjan. Ks. Prezes głosi kazanie. Pod wieczór wraca z ks. biskupem do Lwowa.
- 8 IX - Niedziela. O godz. 13. w katedrze lwowskiej (przy ogromnej liczbie wiernych i wspaniałych śpiewach chóru katedralnego), odprawia Mszę św. w pierwszą rocznicę śmierci mgr. Józefa Bobrowskiego, ongiś dyrektora Energopolu we Lwowie, inicjatora odbudowy Cmentarza Orląt, znajdującego się na nim grobu Nieznanego Żołnierza i kaplicy, niezmordowanego w kontynuowaniu tej pracy i żarliwie porywającego do niej współpracowników i miejscowe społeczeństwo. Ksiądz Prezes głosi o Nim ciepłe, wzruszające wspomnienie. Na zakończenie przypomina o przypadających tego dnia imieninach J. E. ks. Arcybiskupa Metropolity Mariana Jaworskiego (przebywającego za granicą), składając życzenia w imieniu wszystkich lwowian i kresowian z Polski.
- 9 IX - Bierze udział w próbie chóru Lutnia, p. Igora Iwanowa, składa wizytę konsulowi generalnemu RP, p. Leonukowi.
- 10 IX - Odwiedza szkołę nr 10, gdzie omawia z dyr. Markuniną zbliżający się jubileusz.
- 11 IX - Zwiedza Cmentarz Orląt, rozmawia z pracującymi tam ludźmi, oraz z doc. Trubickim i p. Tadeuszem Peszkiem.
Składa wizytę na Rynku 17. Przeprowadza orzmoję z p. Bolesławem Sudomlakiem, omawiając wszystkie interesujące nas tematy.
- 12 IX - Spotyka się z p. Zbigniewem Jarmiką, zapraszając kabaret "Wesoły Lwów" do Warszawy.
- 13 IX - Wraca do Polski, zatrzymując się w Zamościu. Składa wizytę w Kurii Biskupiej i u proboszcza katedry - ks. dziekana Grzyba, z którym omawia niedzielna uroczystość.
- 15 IX - W Zamojskiej katedrze (kolegiacie) przewodniczy koncelebrze Mszy św. za pomordowanych w latach wojny na Wołyniu.



W Zamojskiej Rotundzie poświęca pamiątkową tablicę ku czci tam pomordowanych, przywiezioną z Warszawy przez Towarzystwo Miłośników Krzemieńca, i wygłasza okolicznościowe przemówienie. Wieczorem wraca do Warszawy.

- 16 IX - Jedzie do Poznania na zaproszenie tamtejszego oddziału TML.
- 17 IX - Bierze udział w otwarciu wystawy "Kresy - miejsca i ludzie", otwartej w salach Arsenaku na Starym Rynku. O godz. 17. odprawia Mszę św. w kościele Zbawiciela i głosi kazanie z okazji sowieckiej agresji w 1939 r.
- 18 IX - Wraca do Warszawy, by o godz. 17. przewodniczyć zebraniu zarządu oddziału stołecznego.
- 19 IX - Odprawia Mszę św. i wygłasza homilię w kościele sióstr Sakramentek z okazji 80. urodzin p. Józefa Piłkowskiego, kresowiaka, związanego z Łuckiem, Dubnem i Krzemieńcem, byłym prezesem Towarzystwa Miłośników Krzemieńca.
- 24 IX - Bierze udział na Zamku Królewskim w Warszawie w prezentacji albumu Juliusza Englerta z Londynu, pt. "Generał Stanisław Sosabowski". Piękne przemówienia wygłaszają profesorowie: Andrzej Ajnenkiel i Marian Marek Drozdowski. Część artystyczną wykonuje rewelacyjnie chór niewidomych z Lasek.
- 25 IX - W sali kinowej Domu Wspólnoty Polskiej wygłasza zagajenie na wieczorne wspomnień o śp.doc. inż. Witoldzie Szolginii.
- 27 IX - Składa krótką wizytę u prof. Andrzeja Stelmachowskiego i wyjeżdża do Krakowa, na zaproszenie p. Chłipalskiego.
- 29 IX - Powrót do Warszawy. - W r e s z c i e...

ks. Janusz Popławski



NASZE LEKTURY

MACIEJ KOZUBAL; 38 pp Strzelców Lwowskich. Zarys historii wojennej pułków polskich w Kampanii Wrześniowej. Of. Wyd. "Ajaks", Pruszków 1996, fot.

TADEUSZ RIEDL; We Lwowie. Relacje. Wyd. SUDETY, Wrocław 1996, fot.

ROMUALD WERNIK; Białe noce i czarne dni. Wyd. NORTOM, Wrocław 1995.

LUCJAN WULECKI; Kościół św. Antoniego we Lwowie. Wyd. SUDETY, Wrocław 1996, fot.

WŁADYSŁAW ŻELEŃSKI; Zabójstwo ministra Bronisława Pierackiego. Wyd. ISKRY, Warszawa 1995.

PRZEMYSŁAW PIOTR ŻURAWSKI; Sprawa ukraińska na Konferencji Pokojowej w Paryżu w 1919 r. Wyd. Naukowe "Semper", Warszawa 1995.

PAMIĘTNIK KIJOWSKI. Tom 5. Red. Ryszard Brykowski. Wyd. "Gryf", Warszawa 1995.

GALICJA I JEJ DZIEDZICTWO. Tom IV. Literatura, kultura, język. Red. Czesław Kłak. Wyd. Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Rzeszów 1995.

Zjazd Tarnopolan



W Ustroniu, w Domu Wypoczynkowo-Lecznicznym "Malwa", w dniach 19-21 czerwca 1996 odbył się X Jubileuszowy Międzynarodowy koleżeński Zjazd Tarnopolan.

Zaproszono ponad 160 osób rozrzuconych po całym świecie, a będących rodem z Tarnopola i województwa tarnopolskiego.

Były wspomnienia, spotkania w grupach swoich bliskich, nawiązywano kontakty, oglądano stare albumy ze zdjęciami, śpiewano pieśni i zbierano wiadomości o stronach rodzinnych.

Wymieniano także poglądy i doświadczenia dotyczące konkretnej pomocy Polakom, żyjącym na tamtych terenach.

Program spotkania był interesujący: zapoznano uczestników z historią dziesięciu zjazdów, przyznano odznaczenia przez prezesa "Sokoła" z Krakowa dla rodziny Kukułków-Bałaj za ocalenie i przechowywanie dwóch sztandarów Towarzystwa "Sokół" z Tarnopola.

Uczestnicy Zjazdu przyznali tytuł "Honorowego obywatela miasta Tarnopola" dla seniorów, powyżej 90. lat, oraz dla zasłużonych za działalność na rzecz Tarnopola i jego mieszkańców.

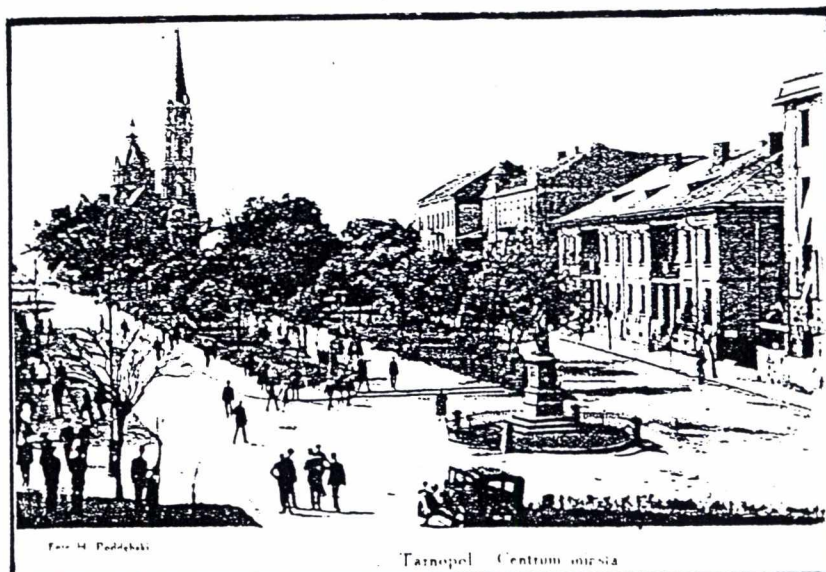
Wysłuchano także interesujących referatów. Prof. dr hab. Kazimierz Toporowicz mówił o "Powstaniu Towarzystwa Gimnastycznego Sokół w Polsce i Tarnopolu", doc. dr Henryk Stroński omówił "Stosunki polsko-ukraińskie do 1939 i po 1939 r.", a przybyły z Tarnopola ks. proboszcz Alfons Górowski mówił o "Kościele w Tarnopolu w latach 1992-1996".

Minutą ciszy uczczono pamięć tarnopolan, którzy odeszli.

W dyskusji wysłuchano ciekawych relacji z podróży po Kresach Wschodnich.

Każdy z uczestników otrzymał pamiątkowy znaczek Tarnopola. Spotkanie zakończono wspólną fotografią.

Do zobaczenia za rok!



List ze Lwowa

Lato 1996 r. pomimo nie sprzyjającej pogody przyniosło długo oczekiwany odpoczynek wakacyjny. Grupa dzieci przedkomunijnych - i nie tylko - z parafii św. Antoniego we Lwowie, w dniach 1-15 lipca przebywała w Nowym Targu na zaproszenie tamtejszych rodzin. Pobyt zorganizował o. Władysław Lisun i siostra Sylwia, sercanka. Dzieci zwiedziły Kraków, Zakopane, Niedzicę, nawiązały kontakty z rówieśnikami, nauczyły się piosenek obozowych.

W tym czasie w ośrodku wypoczynkowym w Kamieniu koło Rybnika, nad pięknym jeziorem położonym wśród okolicznego lasu wypoczywało 27 dzieci z Gródka Jagiellońskiego i 8 ze Lwowa. Organizatorem pobytu było TML z Katowic oraz Urząd miasta Rybnika. Dzieci z Gródka i wsi podgródeckich miały możliwość, aczkolwiek niechętnie, poznawać język polski i odczuć piękno polskiej pieśni, których uczyły je dzieci ze Lwowa: Krystyna Michajłowa, Elżbieta Kuziw i Liliana Ławryk. Niestety z wyjątkiem dwóch dzieci, inne z Gródka po polsku nie mówiły. Pod koniec lody zostały przełamane i na spotkaniu z prezydentem Rybnika brzmiały polskie piosenki.

O pobyt dbał dyrektor hotelu "Olipia", pan Śliwka oraz prezes TML w Katowicach, pan Lesław Hawling i pani Helena Sak.

Dzieci zwiedziły rybnickie kościoły drewniane, pod wezwaniem św. Antoniego, były nad Zalewem Rybnickim, a także w Ustroniu na festiwalu pieśni religijnych.

W Warszawie odbyły się polonijne zawody sportowe, w których uczestniczyło 16 dzieci ze Lwowa. Najlepiej prezentowany był tenis (2. miejsce) i lekka atletyka.

15 sierpnia w Przedboczu koło Częstochowy, w górach Mokrych odbył się konkurs Marii Konopnickiej, w którym wzięli udział laureaci konkursów rejonowych i międzyszkolnych. Wystąpiły dzieci z obydwóch szkół we Lwowie oraz z oddziałów terenowych.

21 lipca wystąpił w katedrze lwowskiej chór z miejscowości Pniewy. Chór liczy 105 lat, jeździł też do Krzemieńca.

Letni sezon sprzyjał wycieczkowiczom we Lwowie, gdzie była grupa przedstawicieli TML z Kluczborka.

1 sierpnia, na zaproszenie Wspólnoty Polskiej, do Włodawy i Nowego Sącza wyjechała 70. osobowa grupa dzieci ze Lwowa i okolic.

25 lipca dobiegł końca termin pobytu malarzy ze Lwowa i województw: stanisławowskiego, tarnopolskiego i lwowskiego na arboretum w Przemyślu. Od 6 lipca mieli możliwość zajęć w plenerze, zapoznanie się z doświadczeniami kolegów-mistrzów pędzla. Uwieńczeniem arboretum był wernisaż powiązany z wysprzedażą obrazów.

Przez trzy tygodnie, koło Skolego, zorganizowany był przez państwa Krystynę i Stefana Adamskich, harcerski obóz roboczy, w dniach 1-21 lipca. Obóz położony był między dwoma rzekami, w pobliżu góry Paraszki.

Harcerze zdobyli wiele potrzebnych umiejętności, od budowania prycz z belek i sznurków, rozstawiania namiotów do przyrządzania posiłków włącznie.

Ciekawy program pracy zaprezentowała drużyna dziewcząt, "Hinduski", pod kierunkiem drużynowej, Ireny Świdzińskiej.

Wiele kłopotów sprawiał nieustanny deszcz, powodujący błoto.

Wychowawczynie polskiej grupy przedszkolnej z ul. Antonowicza, pani Luba Lewak zorganizowała pobyt dzieci polskich w okolicy Sambora. Pomogli w tym rodzice dzieci.

Polacy ze Lwowa i okolic, za pośrednictwem Biuletynu, wyrażają

słowa głębokiej wdzięczności za pomoc w zorganizowaniu wszystkich imprez Stowarzyszeniu Wspólnoty Polskiej i rodzinom darczyńcom z Nowego Targu.

Opiekunka grupy, wypoczywającej w Rybniku, składa podziękowanie prezesowi TML w Katowicach, panu Lesławowi Hawlingowi i pani Helenie Sak, a także dyrektorowi hotelu "Olipia", p. Śliwce oraz prezydentowi Rybnika za serdeczną opiekę i gościnę.

Lwów we wrześniu.

Teresa Pakosz



Co słychać na lwowskiej fali...

(Korespondencja własna)

Jesienią mijają 4 lata jak działa we Lwowie Społeczna Polska Redakcja Programów Radiowych. Dzięki Przedstawicielstwu Polskich Linii Lotniczych oraz od niedawna Fundacji Pomocy Polakom na Wschodzie, możemy "kupować" czas antenowy w Ukraińskim Prywatnym Radiu "Niezależność".

W ciągu tych czterech lat wiele się wydarzyło. Były chwile zwątpienia, gdy o włos byliśmy od rozwiązania naszych działań antenowych z braku środków. Nie zmienił się tylko stały zespół redakcyjny. Są to zapaleńcy, którzy raz połączwszy bakcyła radiowego, nie zaniechają swe działalności. Wiadomo, jak ważnym dla nas, Polaków na Wschodzie, jest możliwość przemawiania z anteny w języku ojczystym. Stale rośnie grono naszych słuchaczy. Wśród nich są ludzie różnych narodowości. Chcemy by było jak dawniej, gdzie tyle kultur i wyznań współżyło na tej ziemi i dla każdego było miejsce i dobre słowo sąsiada. Nadawało to szczególnego uroku Ziemi Lwowskiej, echa którego można jeszcze dziś usłyszeć w odległych od nas krajach i kontynentach.

Nasze audycje nadajemy na falach średnich o długości 203, 2 m. i częstotliwości 1476 khr dwa razy w tygodniu: we środę w godz. 18-20, w sobotę w godz. 9-11 czasu kijowskiego. W sumie są to 4 godziny tygodniowo. I tę pracę wykonuje siedmioosobowy zespół. Są to młodzi ludzie, prawie wszyscy z wykształceniem wyższym, ambitni, dla których przygotowywanie audycji jest sprawą bardzo poważną.

Z czego składa się ramówka naszych programów radiowych? Wygląda to mniej więcej tak:

- | | | |
|--------|---|--|
| środa | - | wiadomości
pozdrowienia imieninowe
przegląd prasy
gość programu
powtórka z historii
ufa, bufo dla dzieci
okienko liryczne |
| sobota | - | godzinny program religijny
wiadomości
kalendarium
pozdrowienia imieninowe
rozmowa tygodnia
tradycje i obyczaje
kwadrans muzyczny |

Za cel swych działań obraliśmy przysłowiowy "oświaty kaganiec", który niesiemy poprzez muzykę, rozrywkę i relaks.

"Wesoła fala żyje,
jej humor ciągle trwa,
gdzie lwowskie serce bije,
tam każdy głos swój ma."

Dlatego nie mniej ważnym dla nas jest, aby nasze audycje także były rozrywkowymi. Aby nasz lwowski humor nie rdzewiał, a tradycji stało się zadość, kontynuujemy dowcipne przedwojenne pogadanki przed mikrofonem, Szczepcia i Tońcia. Prawda, dziś to są przekupki lwowskie Mańki, Frańki, ich kumpel Józiu. Odgrywamy krótkie uprzednio napisane scenki przez naszą utalentowaną koleżankę, Teresę Pakosz. Wydaliśmy swoją pierwszą kasetę pt. "Tu bałaka i śpiwa Radio Lwów".

Staramy się być łącznikami Polaków na Ukrainie. Informujemy naszych słuchaczy o ciekawych wydarzeniach w naszych środowiskach, staramy się w miarę naszych skromnych możliwości brać udział w imprezach kulturalnych. Przeprowadzamy wywiady, rozmowy, ściśle współpracujemy z Federacją Organizacji Polskich na Ukrainie, z TKPZL, z "Gazetą Lwowską". Myślimy także o tym, by jesienią ruszyć z audycją młodzieżową, przygotowywaną przez młodzież szkolną. Chętnych już mamy.

Ponownie nawiązaliśmy kontakt z V Programem Polskiego Radia w Warszawie i będziemy kontynuować przekazywanie wiadomości ze środowisk polskich na Ukrainie, o tym czym żyjemy, co się u nas wydarzyło, o czym warto opowiedzieć naszym rodakom w Polsce i poza jej granicami.

Marzy nam się, by tak jak w Wilnie, powstało Polskie Radio we Lwowie, a patrząc na to realnie - Polska Redakcja przy Ukraińskim Radiu Publicznym. Przebywając prawie przez rok w Warszawie na stażu dziennikarskim w Polskim Radiu, mogę dokonać pewnych porównań. W Polskim Radiu istnieją redakcje mniejszości narodowych, a między innymi także i ukraińska. Są one całkowicie utrzymywane przez Rozgłośnie Polską. Niestety we Lwowie, nie mogę posłużyć się podobnym przykładem. Owszem Radio Ukraińskie może i dało by nam czas antenowy, lecz nie będzie sponsorowało naszych programów - taka była odpowiedź dyrektora Radia. Może w przyszłości, kiedyś dojdzie do tego, że umowy międzypaństwowe między Ukrainą i Polską będą obowiązywały nie tylko stronę polską. Oby jak najprędzej. A tak w ogóle, to są to sprawy, które powinny być uregulowane przez wyższych urzędników państwowych na szczeblu międzynarodowym. Bo nasza ofiarność i zapał to jeszcze nie wszystko.

Jeśli mam pisać dalej o marzeniach, to marzymy o tym, by nasza redakcja miała swoje niewielkie pomieszczenie, gdzie mogłaby pracować, omawiać sprawy i bieżące wydarzenia, odbywać kolegia. Idąc dalej tropem naszych marzeń - powinien powstać we Lwowie, Instytut Lwowski, wyższa Placówka Oświatowa, koordynująca działalność oświatową i kulturalną. Chyba nam wszystkim zależy, by obraz Polski po obu stronach granicy był atrakcyjny. Bo tak naprawdę obraz państwa spostrzega się poprzez pryzmat ludzi, z którymi ma się do czynienia.

Lwów

Halina Owczarek



Wieści z Kijowa

W ubiegłym roku w Kijowie odbyło się uroczyste otwarcie przy ul. Saksagańskiego 99 Domu Polskiego dla potrzeb Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie.

Do tego czasu kijowscy Polacy mogli się zbierać w skromnej, kilkupokojowej siedzibie Związku Polaków Ukrainy, w domu, gdzie mieści się redakcja "Dziennika Kijowskiego", przy ul. Gogolewskiej 23.

Dom Polski służy wszystkim, bez względu na przynależność do jakiegoś stowarzyszenia i miejsce zamieszkania.

Każdego dnia pełni dyżur jakaś sekcja. We czwartki moja: prasy i książki. Korzystając z okazji, zwracam się do wszystkich Polaków o darowanie nam książek, gazet i pism. Gazety będziemy rozdawać, a czasopisma i książki - gromadzić i wypożyczać.

Przed II wojną, w Kijowie przy Rylskim Zaułku 10 mieściło się Centrum Polskiej Kultury Proletariackiej. Składało się z Instytutu Polskiego, szkoły pedagogicznej, rozgłośni polskiej, biblioteki polskiej i innych instytucji.

Po wojnie znajdowała się w tym budynku wyższa szkoła partyjna, a potem Bank Eksportowo-importowy.

Niestety brak nam funduszy na wykupienie naszych dawnych budynków. Tymczasem ledwo nam, Polakom, wystarczyło funduszy na renowację odzyskanych kościołów.



Autor jest prezesem Kijowskiego Narodowościowego-kulturalnego Stowarzyszenia Polaków "Zgoda". Pracuje w Instytucie Języka Ukraińskiego Akademii Nauk.

APEL!

Redaktorzy "Gazety Lwowskiej" zwracają się do Czytelników z apelem o pomoc finansową. Redakcji konieczny jest samochód do kolportażu gazety, oraz o pomoc w jej rozprowadzaniu w Polsce. Najlepiej odbierać Gazetę bezpośrednio w redakcji. Telefon we Lwowie, do Emila Legowicza nr 0-0380322 - 35.34.27.

Należność za gazetę proszą wpłacać wyłącznie na konto dewizowe w Banku Depozytowo-Kredytowym SA nr 336402-124142-169-3787, z zaznaczeniem celu wpłaty, podając nazwisko i adres nadawcy, z zaznaczeniem celu wpłaty, np. czy jest ona na samochód, czy na rzecz rozwoju pisma, czy też na prenumeratę.

Redakcja boryka się z wieloma trudnościami, brak lokalu, pieniędzy na pensje pracowników oraz delegacje służbowe dla redaktorów.

W grudniu ubiegłego roku minęło 5 lat od wznowienia "Gazety Lwowskiej", która spełnia ważną rolę w polskiej społeczności na Ukrainie, o czym świadczy jej poczytność.

Redakcja prosi także o nadsyłanie materiałów o pracy oddziałów oraz interesujących wydarzeniach w środowiskach zamieszkania.

Z teki recenzenta

Adam HOLLANEK

Jak Pasaż Mikolascha

Nikt się nigdy nie zastanawiał w naszym dzieciennym młodzień-
czym Lwowie w jakim stylu zbudowany został sławny Pasaż Mikolascha.
Ta niezwykła budowla nie tylko służyła połączeniu ścisłego centrum

z uliczkami bo-
cznymi, jakby
peryferyjnymi,
lecz przede
wszystkim han-
dlowi i rozryw-
kom. I to jakim!
Tu przecież w
dwóch kinach
szły najdrastycz-
niejsze filmy ko-
wbojskie, na któ-
rych nie można
było nie wrzesz-
czeć: "Ken May-
nard bij, wal!"
Podświetlone su-
fity w esach-flo-
resach, gdy się
do Pasażu wchodzi-



ło, już natychmiast stwarzały nastrój baśni. Niestety, wszystko to
zginęło od jednego uderzenia bomby. I do dzisiaj Pasaż nie został
i nie mógł zostać odbudowany, bo był jedynym tego rodzaju secesyj-
nym, artystycznym zabytkiem - czymś w gruncie rzeczy nie do powtó-
rzenia.

Na szczęście prawie cała esofloresowa, dziwaczna nieco i daw-
niej pogardzana sztuka secesji, w której Lwów zarówno architekto-
niczny jak i artystyczny celował i do dziś celuje, pozostała niet-
knięta.

Autor wspaniałej książki o naszym Lwowie, jako "królestwie se-
cesji", Rosjanina, Jurij Biriulow, dziś mieszkający stale pod Wy-
sokim Zamkiem, ukazuje w sposób mistrzowski wszelkie związki Lwo-
wa gotyckiego i barokowego, a także neogotyckiego i neobarokowego,
reprezentowanego przez takie budowle jak Uniwersytet, jak Politech-
nika, jak Kasyno Szlacheckie (zwane także Końskim) - właśnie z tym
stylem, co zdominował wszystkie inne - z secesją, jakiej wszędy by-
ło tu pełno. Czy w Katedrze, gdzie secesyjne witraże Mehoffera, Ka-
czora-Batowskiego, lub Edwarda Lepszego, czy wille; na Mickiewicza
pod nr. 11 dla artysty Jana Styki, lub dla Juliana Wangla przy ul.
św. Zofii 30, czy liczne, ekscentryczne w kształtach i ozdobach
kamienice Talowskiego w Śródmieściu i na peryferiach.

Chociaż w książce tego zadowolonego w naszym mieście niezwyk-
łego Rosjanina, zakochanego w nim, jak i my, odczytujesz stare na-
zwy ulic, a wyobrażenia i liczne zdjęcia ukazują ci kochane lwow-
skie "krajubrazy syrdeczny".

Książkę opublikowało warszawskie Wydawnictwo Krupski i s-ka,
jest trochę droga, ale daje mnóstwo satysfakcji z bliskiego obco-

wania z NASZYM miastem. Tekst z oryginału rosyjskiego przetłuma-
czył fachowo, po mistrzowsku, Janusz Derwojed.

Takich książek o Lwowie bardzo nam potrzeba, one przypominają
i uczą.

Jurij Biriulow: Secesja we Lwowie. Warszawa 1996, ilustr.



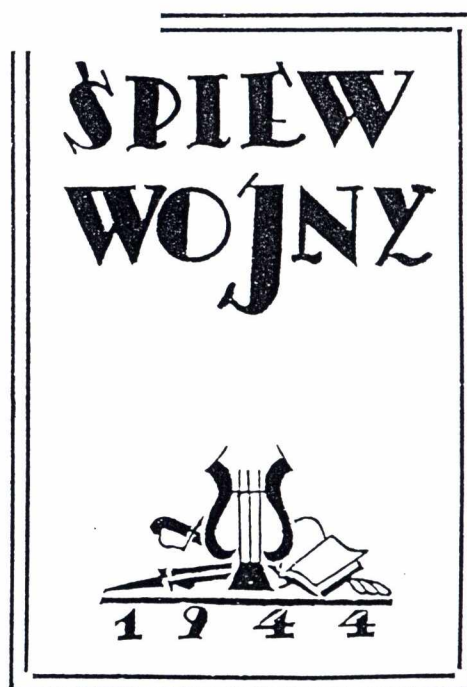
Kultura za pierwszych sowietów

Byłem wtedy kończącym budę, czyli gimnazjum, właściwie doro-
słym już całkiem młodzieńcem, kiedy do Lwowa zjechała cała prawie
literacka Polska, którą zastraszyć i opanować próbowali sowieci.
I w dużej mierze, tym co wbili nóż w plecy naszemu zmagającemu się
z potęgą niemiecką krajowi, to się udało. Przedstawia to w pierw-
szych rozdziałach swej bardzo gruntownie opracowanej książki, Mie-
czysław Inglot, choć z autopsji większości wydarzeń znać nie mógł,
jako Lwowiak (tak jest) urodzony w 1931 roku. W 1939, miał tylko
8 lat.

Jest to pierwsza, jednak tak bogata w fakty i konstatacje rzecz
w naszym literaturoznawstwie, mimo
straszliwej w tamtym czasie gmatwa-
niny zachowań i losów ludzkich, zwła-
szcza losów twórców, których po to
straszano, aby ich przerażenie powę-
dowało w tłumy, w masy społeczności
polskiej. Chodziło o maksymalnie szy-
bką sowietyzację zagarniętego w tym
czwartym zaborze naszego kraju.

Inglot pisze o tym, jak swoimi u-
tworami reagowali polscy prozaicy i
poeci na te dążenia, analizuje także
wprowadzane przez niektórych kryty-
ków i literatów nowe interpretacje
historycznych postaci i faktów. Spo-
ro miejsca poświęca na przykład pró-
bom nowego odczytania Mickiewicza,
którego jubileusz szczególnie ekspoz-
nowano. Być może, wpatrzony w dużych
wymiarów imprezy mickiewiczowskie,
Inglot jak gdyby zawęża optykę swej
książki do obserwacji zachowań wiel-
kich osobistości. Traci wtedy z oczu
szersze pole widzenia. Zmiany inter-
pretacji, bardziej "ludowe" tłumaczenia znaczeń dzieł wieszcza,
nie zostały chyba w ogóle zauważone przez lwowską publiczność
literacką. Autora tekstu zaczynającego się od słów "Litwo, oj-
czyzno moja" przyjmowano na pomniejszych akademiach "ku czci" ja-
ko wcielenie, uosobienie patriotyzmu dążeń wyzwolenńczych.

Było mi dane doświadczyć tego na mojej szkolnej akademii mic-
kiewiczowskiej, na której wraz z przyjaciółmi próbowałem przed-



Okładka tomiku poezji *Śpiew wojny*
wydanego konspiracyjnie w 1944 roku

stawienia fragmentów "DZIADÓW". Dyrekcja szkoły, przerażona ogromną frekwencją, starała się wyrzucić gości- widzów z sali. Bezskutecznie. Gdy sam zatopiony kompletnie w interpretacji tekstu, deklamowałem Wielką Improwizację, ludzie nawet głośno płakali, zwłaszcza podczas wspominania Ojczyzny. Nie łatwo było cokolwiek w tym narodzie zmienić, ale kropla draży kamień - kilka lat później ci sami Lwowiacy decydowali się masowo zdradzać, opuszczać swoje miasto, ten Leopoldis semper fidelis. Ja także byłem wśród nich i tego nigdy nie potrafiłem i nadal nie potrafię pojąć.

Książka Inglota, niezwykle rzetelna i szczegółowa, stanowi doskonałą kanwę do rozważań na temat naszego odszczepieństwa i zaprzaństwa, które zawsze boli.

Dobra to książka, ale nie mogę jej autorowi podarować ogromnej fragmentaryczności i jakby przypadkowości w doborze poetyckich utworów tamtego czasu.

Tę książkę wydało Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki we Wrocławiu i za to dzięki serdeczne.

Mieczysław Inglot: Polska kultura literacka Lwowa lat 1939-1941. Ze Lwowa i o Lwowie. Lata sowieckiej okupacji w poezji polskiej. Antologia utworów poetyckich w wyborze. Wrocław 1995, ilustr.



LEOPOLD LEWIN

Mickiewiczowi w hołdzie

Krwią ociekały Twe stopy,
Lwia grzywa - łupem wichury.
Na zgliszczach starej Europy
Widziałeś nowej - kontury.

Kreśliłeś w latach niewoli
Zarysy wolnej ojczyzny -
Bez krzywd i ludzkiej niedoli,
Nędzy, ucisku, pańszczyzny.

Dzisiaj, ludowy trybunie,
Wsluchany w piosenki gminne,
Pochód przed pomnik Twój sunie -
Ludu zastępy dziękczynne.

Dzisiaj pod Twoim pomnikiem
przy greckiej, smukłej kolumnie,
Żołnierz i chłop z robotnikiem
Śpiewają wzniosłe i dumnie.

I słyszysz echa Twej Ody,
„Pryskanie nieczułych łodów” -
Witaj, jutrzeńko swobody
I pojednania narodów!

„Czerwony Sztandar” 1939 nr 28 s. 3.

REPLIKA SZTANDARU OBRONCÓW LWOWA z listopada 1918 roku.

PRAWA STRONA



LEWA STRONA



REPLIKĘ WYKONAŁ M. FILIPCZAK 1995 rok.

REPLIKA SZTANDARU OBRONCÓW LWOWA ODTWORZONA
Z ORYGINALNYCH ZDJĘĆ PRZEDWOJENNYCH

KOMITET: Sopot AL. NIEPODLEGŁOŚCI 774/2

Komitet, przygotowujący replikę sztandaru, prosi osoby posiadające wiadomości o jego losach, by skontaktowały się z Mieczysławem Filipczakiem. Dotychczas ustalono, iż sztandar został zakopany w ołowianej rurze w okolicy: Lwów - Bogdanówka.

Komitet Repliki Sztandaru
"Obroncom Lwowa z listopada 1918 roku"
pragnie odtworzyć zaginiony sztandar
na podstawie fotograficznej dokumentacji
i
utrwalić w ten sposób pamięć czynu zbrojnego
Orląt Lwowskich.

Zwracamy się do Państwa o pomoc finansową
na w/w cel,
za co z góry serdecznie dziękujemy.

Nasze konto:

Bank PKO SA Sopot 519166-4025296-2701-1. "Sztandar".

Adres Komitetu: Mieczysław Filipczak
Aleja Niepodległości 774/2
81-706 Sopot
tel. 51-24-88

Adam HOLLANEK

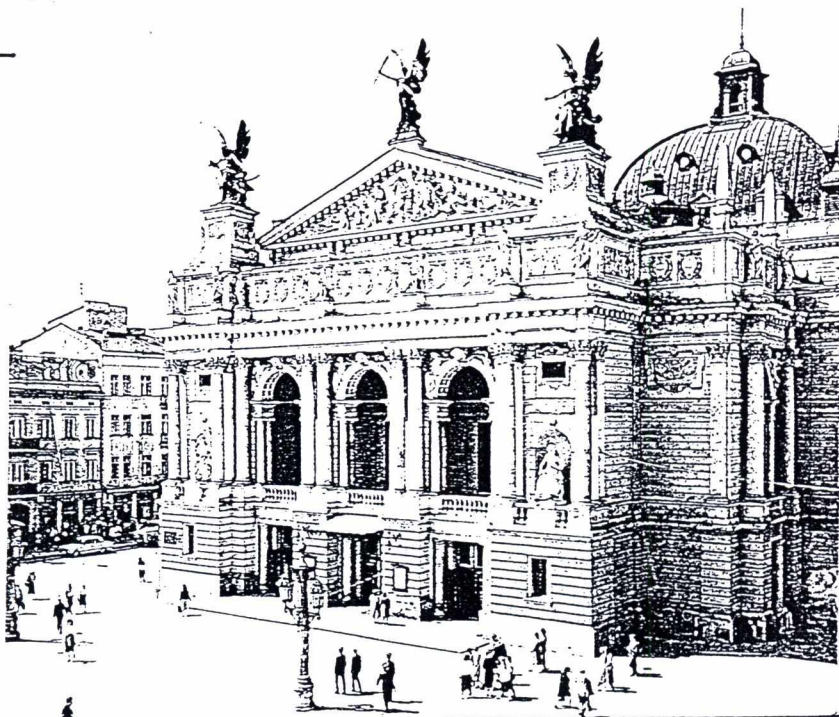
DNI POLSKOŚCI PEŁNE

To wspaniałe i trochę nawet niespodziane, że właśnie we Lwowie, w którym ostatnio zablokowano prace na Cmentarzu Orłąt, odbyły się w dniach od 5 do 10 października pierwsze Dni Kultury Polskiej na Ukrainie. Tak się ta impreza pod auspicjami ministrów Kultury obydwu państw nazywała.

Byłem, widziałem, a com przeżył, ja urodzony i wychowany pod Wysokim Zamkiem, trudne jest w ogóle do opisanie.

Zaskoczyła żywą polskością i autentyzmem wielogodzinna w Teatrze Wielkim rewia zespołów ludowych nawet z dalekich ziem Ukrainy, co świadczy o ogromnej prężności tych, co na Ziemi Lwowskiej pozostali i o ich miłości do Ojczyzny.

Pełna też była sala Teatru Skarbrowskiego, w którym Jan Englert ze swoim zespołem prezentował Lwowiakom "Pana Tadeusza" w wykonaniu wspaniałych aktorów. W obydwu przypadkach brawom nie chciało dać końca, a także po Chopinie w wykonaniu Janusza Olejniczaka, ludzi ogarniał szal. A mnie się zdawało, że to moje szkolne czasy i, że uczestniczę w przedwojennych imprezach, takich wspaniałych, jakie wówczas urządzało dla młodzieży.



Skąd ta wspaniałość imprezy, skąd to nieprzeparte poczucie polskości, skąd wzięły się utwory prozatorskie, za które rozdawano nagrody i skąd almanach poetycki na rzeczywiście dobrym poziomie. Przecież to tego wszystkiego potrzeba środowiska twórczego!

Pytałem ilu jest teraz Polaków w samym Lwowie, nie licząc tych co na całej Ziemi Lwowskiej. Odpowiedzi były dość dziwne. Ze statystyk, starych z przed lat dziewięćdziesiątych wynika, że zaledwie około 20 tys. Polacy w Teatrze Wielkim mówili natomiast o 100 tysiącach naszych lwowskich rodakach, gdyż dziś już wiele rodzin mieszanych polsko-ukraińskich optuje za polskością! Dlatego czuło się ten polski dech i dlatego ma pełne pole do popisu Polski Teatr Ludowy Zbigniewa Chrzanowskiego, który wystawił w Dniach "Zemstę" Aleksandra Fredry. Dlatego na swym wieczorze, Jerzy Janicki ze śmiechem zauważył, że Dni do 600. bitych lat kultury polskiej we Lwowie dodały aż jeszcze jeden cały tydzień.

Właściwie Dni Kultury zakończą się 22 listopada (!) koncertem w Katedrze Łacińskiej chóru i orkiestry Filharmonii Krakowskiej pod dyktando Krzysztofa Pendereckiego. "Requiem polskie" wykonają: Jadwiga Gadulanka (sopran), Jadwiga Rappé (alt), Piotr Kusiewicz (tenor) i Piotr Nowacki (bas).

Byłem na Wysokim Zamku i po raz pierwszy w życiu patrzyłem na Lwów ze szczytu wieży katedralnej. To najcudniejsze miasto Europy, tylko, że zabytki w nim wędną, zastraszająco niszczej. Przede wszystkim zaś Katedra Ormiańska w ruinie i brudzie, i te wspaniałe domy w Rynku i wokół niego.

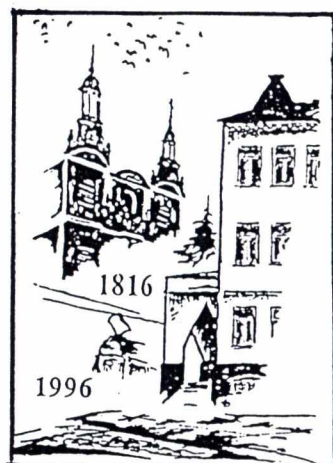
Pomóżmy w odbudowie i konserwacji. To nasz europejski, nie tylko polski obowiązek.



lat

1816 * 1996

*dawnej szkoły imienia
Św. Marii Magdaleny
we Lwowie*



W r. 1816 przy kościele parafialnym św. Marii Magdaleny założono szkołę pod nazwą "Lwowska Szkoła Trywialna im. św. Marii Magdaleny".

W latach 1840-tych rozdzielono szkołę na męską i żeńską, i taką dotrwała do II wojny.

W czasie listopadowej Obrony Lwowa, w r. 1918, w szkole miała siedzibę Komenda I Grupy WP., a także Komenda II Odcinka. Podczas Kampanii Wrześniowej w szkole zorganizowano szpital wojskowy.

Ostatnim przedwojennym dyrektorem był znany poeta, wielki znawca dziejów Lwowa i bibliofil, Mieczysław Opałek, po 1946 r. osiadł w Nowym Sączu.

Lata powojenne, gdy lwowianie zmuszeni do opuszczenia Miasta, to okres zmagania o utrzymanie polskiego charakteru szkoły.

Szkoła, obecnie średnia (przez wiele lat podstawowa) liczy 332 uczniów w 15 klasach. Posiada sekcje: teatralną, plastyczną i sportową, z których mogą korzystać wszyscy uczniowie. Obecnie szkoła nr 10 jest jedną z dwóch z polskim językiem wykładowym.

Zadowoleni i uśmiechnięci wyruszyliśmy 10 października na Jubileuszowy Zjazd naszej szkoły do Lwowa. A było nas 39 osób, w większości dawni absolwenci, mieszkający obecnie w Polsce, oraz młodzi studenci obecnie na krajowych uczelniach.

Na rozpoczęcie Jubileuszowego Zjazdu odprawiona została w koncelebrze msza św. z udziałem ks. biskupa Marcjana Trofimiaka i dawnych uczniów szkoły, a obecnie księży. Okolicznościową, wzruszającą homilię wygłosił prezes stołecznego oddziału TML, ks. Janusz Popławski. Słuchano z zapartym tchem i z żą w oku, a myślami przenieśliśmy się do minionych lat, o których Ksiądz, także uczeń tej szkoły, opowiadał. Były to cudowne chwile w Katedrze lwowskiej.

A po mszy św., przed Katedrą zaczęto odgadywać kto kim jest.

Wszyscy witali się serdecznie po czterdziestu latach rozłąki. Byliśmy tacy, jak przed laty, młodzi i pełni życia.

Wieczorem - inauguracyjne spotkanie wszystkich roczników z dyrektorem szkoły, panią Martą Markuniną i gronem nauczycielskim. Po części oficjalnej, koncert w wykonaniu uczniów i absolwentów szkoły, od najstarszych do malutkich krasnoludków. Nasz kolega, Michał Osiadacz wyczarował śpiew całej publiczności. Pełną piersią śpiewano: "A gdybym się jeszcze narodzić miał znów, tylko we Lwowie..."

Koncert zakończył się chóralnym śpiewem wszystkich zgromadzonych - "Upływa szybko życie..."

Następnego dnia, w sobotę, odbywały się spotkania w klasach. I znów było wiele radosnych spotkań z koleżankami i kolegami, moc uścisków i wesołych okrzyków. Każdy był ciekawy jak ułożyło się dalsze życie, mówiono o rodzinie, dzieciach i osiągnięciach życiowych. Tego też dnia część z nas spotkała się przy lampce wina w sali gimnastycznej by sobie pobałakać.

Natomiast w niedzielny poranek, po mszy św. duża grupa lwowiaków udała się na zwiedzanie miasta pod przewodnictwem pani Smirnowej. Absolwenci ze Lwowa, a także z Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki - byli też tacy! - słuchali jej objaśnień.

Z zachwytem obejrzano Kaplicę Boimów, pomnik Mickiewicza, spacerowaliśmy po ulicy Akademickiej - niestety pozbawionej topól - dawniejszym Corso. A dalej - plac i kościół Bernardynów, Dominikanów, Wysoki Zamek. Tu każdy miał własne wspomnienia! Ujrzelismy cudowną panoramę całego Lwowa. Jego wieże kościołów, strzelające w niebo, ulice po których chodziliśmy za młodu, i parki lwowskie, teraz kolorowe w jesiennym słońcu.

Z Wysokiego Zamku wystarczy przejechać ulicę Piekarską, by znaleźć się na Cmentarzu Łyczakowskim. Cała grupa w zadumie i skupieniu słuchała opowiadań pani Smirnowej o poszczególnych grobach naszych zasłużonych lwowiaków. Mieliśmy dwa duże kartony ze zniczami, które rozstawiliśmy na mogiłach; Marii Konopnickiej, Seweryna Goszczyńskiego, Gabrieli Zapolskiej, Juliana Ordona, Artura Grottgera i wielu innych.

Na Cmentarzu Orląt, gdzie częściowo uporządkowano już groby, złożyliśmy kwiaty i zapaliliśmy duży znicz na grobie Nieznanych Żołnierzy poległych pod Persenkówką - to ten przed Pomnikiem Chwały - a także na wielu innych. Na tym zakończyliśmy zwiedzanie Lwowa.

Wieczorem spotkaliśmy się, wszyscy absolwenci, na pożegnalnej zabawie w sali Politechniki. Czas jest nieubłagany. Nadszedł moment pożegnań, wymiany adresów i obiecanych rychłych spotkań.

Poniedziałek był dniem odjazdu. Żegnano się ze szkołą, koleżankami, kolegami i bliskimi. Lwów żegnał nas w słońcu i ciepło, a nas ogarniała tęsknota za jedynym, ukochanym miastem naszej młodości, miastem naszego dzieciństwa, miastem najbliższym...

W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się w Żółkwi, mieście naszych królów i hetmanów. Zwiedziliśmy Katedrę pełną polskich pamiątek, pokłoniliśmy się sarkofagom rodziny Żółkiewskich w katedralnych podziemiach, podziwialiśmy odnowione ołtarze i krypty z prochami rodziny królewskiej króla Jana III.

Wróciliśmy do domu pełni wrażeń, mając w oczach nasze kochane Miasto, któremu powiedzieliśmy: "Do zobaczenia!".

Warszawa 16 października

Genowefa DYLAĞ



Kronika

WARSZAWA

300-lecie śmierci KRÓLA JANA III Sobieskiego uczczono w Wilanowie otwarciem w czerwcu wystawy "Tron pamięci", na której pokazano wypożyczone z muzeów i zbiorów prywatnych najcenniejsze pamiątki po królu.

W wilanowskim kościele św. Anny, ks. Prymas celebrował mszę św. za duszę króla. Mszę uświetnił koncert muzyki żałobnej.

xxx

Prof. Andrzej Stelmachowski, prezes Wspólnoty Polskiej, został uhonorowany nagrodą im. ks. Idziego Radziszewskiego za wybitne osiągnięcia naukowe w duchu humanizmu chrześcijańskiego. Nagrodę wręczył w czerwcu prof. Stefan Sawicki, prezes Towarzystwa Naukowego KUL.

xxx

Dar dla KOLEKCJI LEOPOLIS w Muzeum Niepodległości złożyła członkini stołecznego oddziału TML, p. Anna Fiałkiewicz-Jaworek. Kolekcja wzbogaciła się o 110 różnych cennych pamiątek z drugiej połowy XIX i początku XX w., uratowanych z lwowskiego domu. Do najcenniejszych należy, ocalały z posagu matki, ręcznie malowany przez C. Kleinównę półmisek i filiżanka z firmy Kazimierza Lewickiego i pocztówki legionowe oraz patriotyczne. Ofiarowane przedmioty stanowią cenne walory historyczne i dokumentalne, będą służyć celom badawczym oraz wystawienniczym.

xxx

W Muzeum Narodowym, w lipcu i sierpniu trwała wystawa MAKATÓW BUCZACKICH. Pracownię tkacką makatów założyli pod koniec XIX w. Potoccy: Artur, Emil i Oskar, zatrudniając miejscową ludność. Po raz pierwszy pokazano je na Wystawie Krajowej we Lwowie w r. 1894 i od razu zafascynowały społeczeństwo Galicji. Jedną z makat otrzymała księżniczka austriacka, Maria Teresa.

xxx

Dzięki "AKCJI GORĄCYCH SERC" dzieci polskie z Wołynia spędziły wakacje w swojej Ojczyźnie. Prócz Warszawy zwiedziły Płock i Olsztyn. Wszędzie przyjmowane były niezwykle serdecznie przez władze miejskie i społeczeństwo tych miast. "To były nasze najpiękniejsze wakacje" - powiedziały wracając do Równego.

xxx

Prochy ks. bp. WŁADYSŁAWA BANDURSKIEGO sprowadzono z Katedry Wileńskiej do Warszawy.

Bp. Bandurski (1863-1932) ukończył gimnazjum we Lwowie i tamże otrzymał święcenia kapłańskie z rąk abpa Józefa Bilczewskiego. Od r. 1906 piastował godność sufragana archidiecezji lwowskiej. Był autorem przysięgi dla Drużyn Bartoszewskich, w sierpniu 1914 r. poświęcił sztandar strzelecki. W czasie I wojny światowej został honorowym kapłanem I Brygady Legionów i zasłynął z patriotycznych kazań wygłaszanych do żołnierzy na froncie.

Został odznaczony m.in. Krzyżem Wielkim Polonia Restituta,



Krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych i in. W r. 1920, na życzenie Marszałka Piłsudskiego został kapelanem Wojsk Litwy Środkowej i Polskiej Federacji Obrońców Ojczyzny. Ostatnie lata życia spędził w Wilnie.

Żegnając złotoustego kaznodzieję, napisano: "U Ostrobramskiej stóp Pani, zgasł jasny promień w świeczniku" /Adam Kowalski/.

Bp. Władysław Bandurski, honorowy obywatel królewskiego stołecznego miasta Lwowa, spoczął 15 sierpnia po uroczystej mszy św. w podziemiach Katedry Polowej Wojska Polskiego przy ul. Długiej.

XXX

KOŚCIOŁY DIECEZJI ŁUCKIEJ - pod tym tytułem prof. Andrzej Stelmachowski stworzył w Domu Wspólnoty Polskiej wystawę fotograficzną. Zdjęcia wykonane przez prof. Ryszarda Brykowskiego i mgr Grażynę Ruszczyk z Instytutu Sztuki PAN w r. 1993, stanowią dokument obecnego stanu ocalałych z wojny i zniszczeń sowieckich kościołów i cerkiewek, wymagających teraz gruntownych remontów. Niektóre z nich, odzyskane przez wiernych, wielkim wysiłkiem są obecnie odnawiane.

XXX

Pomnik ku czci 14 PUŁKU ULANÓW JAZŁOWIECKICH odsłonięto na terenie obecnego osiedla Dąbrowa Leśna w Łomiankach. W tej okolicy we wrześniu 1939 r. ułani Jazłowieccy pod dowództwem płk. Edwarda Godlewskiego stoczyli zwycięską bitwę z wojskami niemieckimi, torując drogę do walczącej Warszawy, Armii Poznań.

XXX

"PRASA W OKUPOWANYM LWOWIE 1939-1944" - to tytuł pracy doktorskiej mgr Agnieszki Cieślik, złożonej w Instytucie Historii PAN.

XXX

ERNA ROSENSTEIN urodzona we Lwowie, artystka malarka jest laureatką nagrody im. Jana Cybisa. Artystka, przed wojną, była współzałożycielką słynnej, malarskiej Grupy Krakowskiej. Obecnie od lat mieszka w Warszawie.

XXX

JACEK ŁUKASIEWICZ, lwowianin, profesor filologii polskiej na Uniwersytecie Wrocławskim, krytyk literacki i poeta, otrzymał nagrodę PEN Clubu w dziedzinie eseju.

XXX

50-lecie śmierci PREZYDENTA IGNACEGO MOŚCICKIEGO /1867-1946/ uczczono mszą św. w archikatedrze św. Jana, celebrowaną przez ks. infułata Zdzisława Króla oraz spotkaniem na Zamku Królewskim, gdzie prócz zwiedzenia prezydenckiego gabinetu, pokazano zebrany film biograficzny autorstwa Wincentego Ronisza.

Ignacy Mościcki, absolwent wydziału chemii Politechniki w Rydze, związał się z działalnością konspiracyjną Józefa Piłsudskiego, przygotowując materiały wybuchowe dla działaczy niepodległościowych. Zagrożony aresztowaniem, wyjechał do Londynu, a następnie do Fryburga, gdzie pracował jako asystent prof. Józefa Wierusz-Kowalskiego na tamtejszym uniwersytecie.

W r. 1912 powołany jako profesor zwyczajny, na katedrę chemii fizycznej i elektrochemii technicznej Politechniki Lwowskiej, w swoim mieszkaniu przy ul. Zyblikiewicza 14, gromadził patriotyczną młodzież lwowską. Jego małżonka, Michalina, była czynną w czasie Obrony Lwowa w 1918 r.

Od czerwca 1926r. piastował godność Prezydenta RP. Po wybuchu wojny i agresji sowieckiej, znalazł się w Rumunii, a następnie - w

Szwajcarii, gdzie zmarł 2 października i został pochowany w Ver-soix pod Genewą. Prochy Prezydenta zostały sprowadzone do Kraju i złożone 13 września 1993 r. w krypcie archikatedry św. Jana. Symboliczny grób znajduje się w alei Zasłużonych na starych Powązkach.

Prezydent Mościcki, autor wielu odkrywczych prac naukowych, wybitnych wynalazków i wielu patentów, był honorowym obywatelem Lwowa. Dobrze zasłużył się Ojczyźnie.

xxx

GDAŃSK

Na POMNIK KRÓLA JANA III, dzięki staraniom oddziału gdańskiego TML i funduszom uzyskanym od władz miejskich, wykonano repliki dawnych tablic lwowskich. Tablice wykonano w pracowniach Konserwacji Zabytków.

xxx

TOWARZYSTWO ODBUDOWY CMENTARZA ORŁĄT przy Zarządzie Głównym w Sopocie wykonało i zamontowało na wyremontowanych grobach ok. 400 tabliczek z nazwiskami poległych w Obronie Lwowa.

xxx

Na prośbę prezesa Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, p. Emilii Chmielowej, p. Mieczysław Filipczak z Sopotu wykonał projekt sztandaru Federacji.

xxx

KOŁOMYJA

W ubiegłym roku zinwentaryzowano 250 nagrobków na tamtejszym cmentarzu. Każdy grób posiada kartę konserwatorską i zdjęcie. W roku bieżącym podjęta zostanie próba zakończenia prac dokumentacyjnych. Koło Kołomyjan prosi o nadsyłanie informacji o osobach pochowanych na tamtejszym cmentarzu, których groby ziemne zostały zniszczone. Pożądane są fotografie nagrobków, które po wykonaniu kopii zostaną zwrócone.

/Gazeta Kołomyjska, nr 2/1996/

xxx

LWÓW

Rada Deputowanych nie wyraziła zgody na prośbę Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa na umieszczenie w języku polskim i ukraińskim napisów na tablicy poświęconej pomordowanym przez Niemców w lipcu 1941 r. polskim profesorom i ich rodzinom.

Obecne władze lwowskie poddają w wątpliwość, czy wszyscy profesorowie byli Polakami i żądają, aby napisy były wyłącznie po ukraińsku.

/PAP/

xxx

"Kijewskie Wiedomości" podały w jednym z sierpniowych numerów o zagrożonych zabytkach architektonicznych lwowskiego Starego Miasta. Na ratowanie najbardziej zniszczonych 12 budynków potrzeba ok. 3 mln. dolarów. Prócz tych budynków, kapitalnego remontu wymaga co najmniej jeszcze 24 budowle. Jeśli nie znajdą się fundusze, najstarsze domy Lwowa w ciągu najbliższych lat, ulegną całkowitemu zniszczeniu.

xxx

W Dniach Kultury Polskiej, prezes warszawskiego TML, ks. Janusz Popławski poświęcił przywróconą tablicę na pomniku Bartosza Głównego.

wackiego. Tablica została ufundowana staraniem Wydziału Kultury w Przemyślu.

Na uroczystości był obecny konsul generalny RP., Tomasz Leoniuk. Miejscowy chór "Echo" odśpiewał "Gaude Mater Polonia".

XXX

MRAGOWO

Na drugim Festiwalu Kultury Kresowej, II nagrodę zdobył zespół "Barwinki" z Krzemieńca, a Kapela Lwowska otrzymała nagrodę publiczności.

XXX

OPOLE

Nowym rektorem opolskiego Uniwersytetu, został prof. dr Stanisław S. Nicieja, autor książek o cmentarzach: Łyczakowskim i Orląt.

XXX

WROCŁAW

W klubie "Leopolis", prowadzonym przez Janinę i Lesława Flisów, gościł Polski Teatr Ludowy ze Lwowa, który zaprezentował przedstawienie "Randka z Hemarem" oraz kabaret z Bytomia z "Pacalychą". Oba przedstawienia gościły we Wrocławiu z okazji "Dni Lwowa" nad Odrą.

XXX

ZADWÓRZE

Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi wraz z Konsulatem Generalnym RP, przy udziale społeczeństwa, porządkuje kopiec i zbiorową mogiłę poległych 17 sierpnia 1920 r. żołnierzy polskich.



DZIEKUJEMY !

Pani Marii Komornickiej z USA za wpłatę 50 \$ na Biuletyn.

x

Dyrekcji HORTEXu w Warszawie za soki owocowe dla dzieci naszych we Lwowie.

x

Dyrekcji ARS CHRISTIANA za znicze na cmentarze we Lwowie.

x

Towarzystwu SYBIRAKÓW za kurtki dla dzieci lwowskich.

x

Dyrekcji POCZTY POLSKIEJ za umożliwienie przesłania darmowego korespondencji do naszych członków oraz kilkakrotny bezpłatny transport paczek do rodaków na Kresach.



Komunikaty

Oddział Stołeczny TML w dniu dyżurów przyjmuje wpłaty pieniężne na paczki świąteczne dla naszych Rodaków na Kresach. W roku bieżącym zakupimy po cenach hurtowych produkty do paczek, które będą zawierały najpotrzebniejsze rzeczy.

Pieniądze można także wpłacać na nasze konto w banku:
PKO VI o/M nr 1560-297064-132 z dopisem: paczki.

Również na to konto można włączać składki, które obecnie wynoszą 3 zł. miesięcznie. Także trzeba zaznaczyć: składki.

xxx

Wydział Historii i Dokumentacji Głównej Kwatery ZHP ogłasza konkurs na wspomnienia: "Harcerstwo na Kresach II Rzeczypospolitej".

W konkursie mogą brać udział jedynie dawni członkowie ZHP. Długość i forma wspomnień dowolna. Za najciekawsze prace przewidziano nagrody pieniężne.

Prace należy przysyłać do 31 grudnia 1996 do Wydziału Historii i Dokumentacji ZHP, ul. Konopnickiej 6, 00-491 Warszawa.

xxx

Klub Stanisławowian Regionu Warszawskiego zaprasza na zebrania klubowe, odbywające się regularnie w ostatnie wtorki każdego miesiąca o godz. 17. w sali konferencyjnej Zarządu Głównego Ligi Obrony Kraju przy ul. Chocimskiej 14 na I piętrze.

xxx

Kol. Zbigniew Grol zaprasza Kresowiaków na spotkania w lokalu PTTK na Rynku Starego Miasta, we czwartki o godz. 17.

xxx

Instytut Lwowski pod kierunkiem Janusza Wasylkowskiego przygotowuje wiosenną aukcję książek o tematyce kresowej.

Na aukcję przyjmowane są książki, grafiki i czasopisma wydane przed rokiem 1939. Oferty należy kierować do kol. Janusza Wasylkowskiego, tel. 664.54.42, ul. Sucharskiego 4/83, Warszawa.

xxx

W czasie pobytu grupy Lwowiaków na Jubileuszu szkoły im. św. Marii Magdaleny, nauczycielka klasy II, zwróciła się z prośbą o nadesłanie w miarę możliwości następujących książek pomocnych w nauce języka polskiego dla dwóch drugich klas: Ia i II b, w ilości ok. 50 sztuk.

A oto wykaz tych książek:

Robert Zaręba: Język polski dla kl.II
Streszczenie lektur
Ćwiczenia lekturowe
Zabawy dydaktyczne

Jan Malczewski: Moje lektury kl.II

xxx

ODESZLI



ś.p. Roman Wł. NOWACZEWSKI, ur. 1912 w Zbarażu - zm. 15 VI 1996 w Londynie. Absolwent wydz. mechanicznego państwowej Szkoły Przemysłowej we Lwowie, weteran II wojny światowej, uczestnik Bitwy o Anglię. Odznaczony dwukrotnie Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi i in. Członek Koła Lwowian w Londynie.

Maria SZTAKIELSKA-BRZOZA z d. Jonas, ur. 1916 we Lwowie - zm. 26 VI 1996 w Warszawie. Pochowana na d. cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

ś.p. Witold SZOLGINIA (Tolu z Łyczakowa), ur. 1923 we Lwowie - zm. 30 VI 1996 w Warszawie. Absolwent VI gimn. im. St. Staszica, doc. dr inż. arch. Autor wielu książek o królewskim stołecznym mieście Lwowie, członek-założyciel Towarzystwa Miłośników Lwowa, wierny Syn miasta Semper fidelis. Pochowany na starych Powązkach, kw. 237.

ś.p. Stefan Mirowski, ur. 1920 - zm. 13 VII 1996 w Oslo. Inżynier, harcmistrz, przewodniczący ZHP. W czasie wojny żołnierz Batalionu "Zośka", por. AK, z ramienia Kom. Gł. ZHP wizytator Chorągwi Lwowskiej. Odzn. Krzyżem V.M., Krzyżem Walecznych i in. Pochowany na d. cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

ś.p. Felicja KOZIEJ z d. Słodkowicz, ps. Felicja, ur. 1902 - zm. 26 VII 1996 w Warszawie. Żołnierz Ochotniczej Legii Kobiet we Lwowie, kurierka AK na Wschód 1940-44, uczestniczka Powstania Warszawskiego, wdowa po zamordowanym w Katyniu oficerze WP. Pochowana na cmentarzu Bródnowskim.

b.p. Julian STRYJKOWSKI, ur. 1905 w Stryju - zm. 8 VIII 1996 w Warszawie. Absolwent filologii polskiej na UJK, pisarz, autor m.in. "Austerii" i "Głosów w ciemności". Pochowany na cmentarzu żydowskim przy ul. Okopowej.

ś.p. Izabella ks. z Radziwiłłów Edmundowa RADZIWIŁŁOWA, ur. 1915 w Nieświeżu - zm. 11 IX 1996 w Warszawie. Założycielka szpitali maltańskich na Wołyniu, w sierpniu 1939 r. naczelna siostra wołyńskich szpitali wojskowych, członek ZWZ i AK, dwukrotnie więziona w ZSRR: 1939-1940 i 1945-1947. Odznaczona Krzyżem Walecznych, Krzyżem AK, Oficerskim Krzyżem Polonia Restituta. Pochowana w Wilanowie.

ś.p. Anna BOJARSKA z d. Bałaban-Dobrowolska, ur. 1901 w Wysokim Kijowskim - zm. 11 IX 1996 w Warszawie. Drużynowa ZHP w Humaniu, absolwentka Wyższych Kursów Handlowych we Lwowie, żołnierz AK, wdowa po zamordowanym w Starobielsku oficerze WP. Pochowana na cmentarzu Bródnowskim.

ś.p. Władysław SKORUPSKI, ur. 1908 w Łucku - zm. 16 IX 1996 w Warszawie. Inż. leśnik, harcerz, uczestnik Obrony Lwowa w 1939 r., por. AK., ps. Poleszuk. Odznaczony Krzyżem V.M. Pochowany na starych Powązkach.

ś.p. Jan GRYGLEWICZ, ur. 1922 we Lwowie - zm. 28 IX 1996 w Warszawie. Inżynier, więzień Oświęcimia i Buchenwaldu. Pochowany na cmentarzu na Wólce Węglowej.

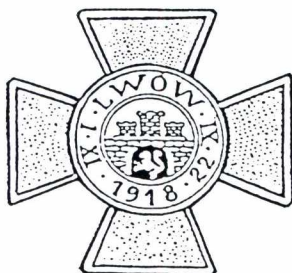
Tadeusz FIGURA, ur. 1913 - zm. 30 IX 1996 w Warszawie. Inżynier, wychowanek Politechniki Lwowskiej. Pochowany na cmentarzu na Wólce Węglowej.

ś.p. Mateusz PUCIA, ur. 1913 - zm. 2 X 1996 w Warszawie. Ppor. rez. 38 p.p. Strzelców Lwowskich, odznaczony za wojnę 1939 r. Krzyżem Walecznych. Pochowany na cmentarzu Bródnowskim.

ś.p. Stanisław TOŁPA, ur. 1902 - zm. 11 X 1996 we Wrocławiu. Absolwent Uniwersytetu Jana Kazimierza, wybitny botanik, profesor i doktor honoris causa Akademii Rolniczej we Wrocławiu. Autor wielu patentów i prac naukowych, m.in. badań nad torfem i jego właściwościami leczniczymi. Odznaczony m.in. Krzyżem Oficerskim Polonia Restituta i Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Pochowany we Wrocławiu.



W **78.** rocznicę *OBRONY LWOWA*
modlić się będziemy za



ORLETA

w dn. 22 XI 1996 o godz. 16.30 na
Mszy św. w kościele św. Krzyża

Towarzystwo Miłośników Lwowa

O B R O Ń C Y L W O W A P O C H O W A N I W W A R S Z A W I E

* STARE POWĄZKI

kwatery 234: Ochotnicy 36 pp Legii Akademickiej /grób zbiorowy/

kwatery 248, rz. 4: Helena z Bujwidów Jurgielewicz, Odc. Cytadela

* d. WOJSKOWY NA POWĄZKACH:

Zofia Prokopowiczówna, sanit. oddz. Góry Stracenia, kwat. A-13.

* CMENTARZ BRÓDNOŃSKI:

Aleksandra Zagórska, ppłk. WP, komendantka Ochotniczej Legii Kobiet, matka Jurka Bitschana, kw. 71 b, rz. 3.

Artur Leinwand, historyk Lwowa, kw. 17 e, rz. 6.

Leon Roman Petrykiewicz, z komp. głuchych, kw. 54 b, rz. 2.



SZANOWNI PAŃSTWO !

W grudniu 1992 r. Towarzystwo Miłośników Lwowa Oddział Stołeczny i Muzeum Niepodległości w Warszawie wspólnie powołały KOLEKCJĘ LEOPOLIS MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI w WARSZAWIE, będącą nawiązaniem do tradycji przedwojennego Towarzystwa Miłośników Przeszłości Lwowa. Przyjęty przez osiemnastoosobową Radę Kolekcji statut określił jej główne zadania: systematyczne gromadzenie materiałów historycznych, muzealnych, wszelkich śladów materialnych i niematerialnych przeszłości, przekazujących prawdę i legendę o Lwowie i Małopolsce Południowo-Wschodniej, upamiętnianie i upowszechnianie wśród potomnych dziedzictwa historycznego tego miasta i regionu.

Gromadzone zbiory KOLEKCJI LEOPOLIS tworzone są z przekazów i darowizn osób prywatnych i instytucji, jak również poprzez zakupy. W okresie od grudnia 1992 r. do czerwca 1996 r. ponad 50 ofiarodawców z kraju i zagranicy podarowało KOLEKCJI LEOPOLIS łącznie ponad 1500 różnych obiektów, a trzech darczyńcy przekazali dary pieniężne. W tymże okresie przygotowano w Muzeum Niepodległości w Warszawie trzy wystawy dotyczące się Lwowa i Małopolski Południowo-Wschodniej. Za ostatnią wystawę zatytułowaną "We Lwowie przed stu laty. U źródeł Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego", Ogólnopolska Komisja Ocen dla eliminacji centralnych w "Ogólnopolskim Konkursie na Najciekawsze Wydarzenie Muzealne Roku 1995" przyznała Muzeum Niepodległości wyróżnienie.

Kontynuując działalność wystawienniczą, w pięciolecie funkcjonowania KOLEKCJI LEOPOLIS, Muzeum Niepodległości w Warszawie, wspólnie z byłym Lwowianinem Panem Januszem Wasylkowskim (Instytut Lwowski), który udostępnił swoje zbiory, postanowiło przygotować wystawę zatytułowaną:

KRESY WSCHODNIE RZECZYPOSPOLITEJ.

Ziemia i ludzie

(wizerunek ikonograficzny)

Wystawa będzie mieć charakter historyczno-geograficzno-etnograficzny i obejmuje losy Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej od rozbiorów Polski w końcu XVIII wieku po rok 1939. Główną jej treścią będzie ziemia i ludzie wschodnich obszarów należących ongiś do państwa polskiego. Planowane jest ukazanie w ekspozycji najbardziej charakterystycznych cech, właściwości wszystkich województw wschodnich Rzeczypospolitej (lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego, wołyńskiego, poleskiego, nowogródzkiego, wileńskiego). Zamierza się przedstawić złożoność narodowościową tych terenów, ich wielokulturowość i wielowyznaniowość. Wśród prezentowanych ludzi znajdują się wybitni Kresowianie - pisarze, uczeni, gospodarze, działacze niepodległościowi, ludzie ze znanymi nazwiskami, ale też kresowianie anonimowi ... Chcemy traktować tę wystawę jak podróż w historyczną przeszłość, podróż do Lwowa, Stanisławowa z jego

Huculszczyzną, Tarnopola, Łucka, Krzemieńca, Równego, Pińska, Prużany, Kobrynia, Nowogródka, Grodna, Wilna i wielu, wielu innych miejsc i miejscowości. Niech ten "wyjazd" na Kresy Wschodnie Rzeczypospolitej będzie przypomnieniem przeszłości, prawd i legend, ale też niechaj będzie inspiracją do dalszego gromadzenia i chronienia od zapomnienia, od zatracenia okruszków historii tamtych czasów, tamtych rodzinnych domów ...

I dlatego zwracamy się do wszystkich byłych Kresowian i wszystkich innych osób, towarzystw, stowarzyszeń, instytucji z prośbą o użyczenie na wspomnianą wystawę eksponatów mogących wzbogacić jej treść. Prosimy o ofiarowanie lub tylko wypożyczenie: malarstwa i grafiki prezentujących pejzaże, widoki, przyrodę, architekturę kresową, widoki różnych budowli świeckich i sakralnych, wizerunki cmentarzy różnych wyznań, portrety wybitnych i mniej znanych kresowian; prosimy o wypożyczenie zabytków kartograficznych (mapy regionów i województw, plany miast, przewodniki turystyczne itp.); fotografii dotyczących się ziem kresowych i ludzi; zabytków etnograficznych (np. stroje - ubrania różnych grup etnicznych), a także innych zabytków i pamiątek.

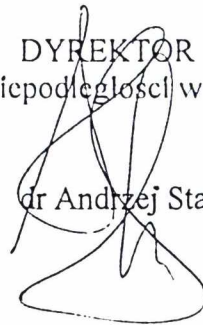
Zwracamy się też do wszystkich Państwa o wsparcie finansowe przygotowywanej wystawy.

Wystawę chcielibyśmy udostępnić zwiedzającym w połowie kwietnia 1997 r. i prezentować ją do połowy września tegoż roku.

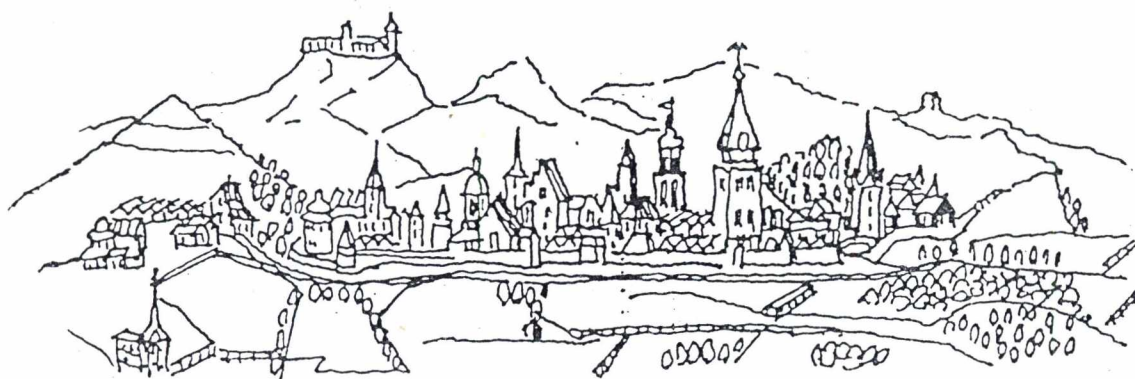
W sprawach wspomnianej wystawy prosimy o kontaktowanie się:
KOLEKCJA LEOPOLIS MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI W WARSZAWIE
aleja Solidarności 62
00-240 Warszawa
tel. 27 04 89 lub 26 90 91 w. 42
(komisarz wystawy - mgr Helena Wiórkiewicz)

DYREKTOR
Muzeum Niepodległości w Warszawie

dr Andrzej Stawarz







Biuletyn Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników
Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. PR 830/96.
Redaguje Danuta B. Łomaczewska i zespół.
Materiały do Biuletynu proszę składać w Oddziale, przy
Krakowskim Przedmieściu 64. Dyżury Oddz. we wtorki i
czwartki godz. 10-13, środy godz. 15-17. Spotkania li-
terackie w drugie poniedziałki i czwarte środy każdego
miesiąca, zawsze o godz. 17. w Domu Wspólnoty Polskiej.